



22 października 2025

NR 247 (18338)



plus  liga

Mniej gwiazd?
Nie szkodzi!

Wydanie papierowe ISSN 0137-9305

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575

Nic nie poczuł

W Zabrzu trwają przygotowania do niedzielnego hitu kolejki z Jagiellonią, ale nadal dyskutuje się o tym, co działo się w Kielcach.

GÓRNIK ZABRZE

Z Kielc, które szczególnie mocne są na własnym stadionie, zabrzanie wyjechali z remisem. Gola na 1:1 zdobył w doliczonym czasie Rafał Janicki. Przypomnijmy - dwa lata temu w sierpniu ten sam zawodnik, też w doliczonym czasie, zapewnił Górnikowi wygraną 1:0.

Cenna zdobycz

W Kielcach różnie mogło jednak być, bo do przerwy drużyna prowadzona przez Michała Gasparika zawiódła. Mają tego świadomość również zawodnicy. - Byliśmy głupi - mówi bez ogródek Erik Janża. Kapitan zabrzanie dodaje: - Gdy pierwszą połowę gra się tak jak my w Kielcach, czyli pod wiatr, a chce się rozgrywać po ziemi - to nie zawsze wszystko wychodzi. To napędzało przeciwników, mieli wiele okazji

i po prawdzie, mogliśmy być zadowoleni, że na przerwę schodziliśmy, przegrywając tylko 0:1 - zaznacza. W tym czasie gospodarze nie wykorzystali „jedenastki”, Marcel Łubik obronił piłkę uderzaną przez Dawida Błanika, z kolei po strzale Antonina futbolówka wylądowała na słupku. Po przerwie było już jednak inaczej.

- Druga połowa to już było to, co chcieliśmy grać. Nie było może wielu sytuacji z naszej strony, ale mieliśmy mecz pod kontrolą. Drużyna pokazała charakter, walczyła do końca, więc zdobycz punktowa jest zasłużona. Chcieliśmy w Kielcach wygrać, mimo że to ciężki teren. U siebie rywale wyglądają świetnie i z nami też to pokazali. Było jednak tak, że nie weszliśmy w spotkanie dobrze, nie tak to miało wyglądać. Jesteśmy trochę zirytowani, że tak to wyglądało, ale na koniec z tego punktu czy-

LICZBA - ERIK JANŻA

200

MECZÓW
w barwach Górnika ma od soboty Erik Janża. Na ten bilans składa się 191 występów w lidze i 9 w Pucharze Polski. Słowniec zdobył w nich 9 bramek i zanotował aż 39 asyst.

wiecie trzeba się cieszyć - zaznacza Janża.

Zacięte mecze z Jagą

Reprezentant Słownia był tym, który spowodował drugiego karnego, wykorzystanego przez Martina Remacle'a. - Karny? Nie wiem jaki „faul” był z mojej strony. Podwinąłem nogi, żeby nie dotknąć rywala. Nie poczułem nic, nie poczułem, żebym go dotknął. Szymon Marciniak ocenił to inaczej, nic nie zrobię...

Jasne, to głupota z mojej strony, bo straciłem piłkę i chciałem ratować sytuację, ale powtarzam: absolutnie nie poczułem, żebym dotknął przeciwnika - mówi na chłodno Erik Janża.

Teraz przed Górnikiem kolejne spotkanie na szczycie. Początek meczu w niedzielę o 17.30. Zabrzanie zagrają na stadionie im. Ernesta Pohla z liderem Jagiellonii, która ostatnio idzie jak burza i wygrywa - zarówno w lidze, jak i w europejskich pucharach. Wygrana u siebie dałaby zabrzanom po kolejce przerwy powrót na 1. miejsce. Zadanie niełatwe, ale wykonalne. Z 6 ostatnich meczów w Zabrzu Górnicy wygrali 3, w tym w mistrzowskim dla Jagi sezonie 2023/24 (2:1), raz był remis, a dwa razy zwyciężała Duma Podlasia - w lutym 2022 roku 2:1 i w listopadzie zeszłego roku 2:0.

Michał Zichlarz, MR



Erik Janża (z prawej) w meczu w Kielcach sprokurował karnego.

TRZY PYTANIA DO...

Trzeba być pokornym

MARCELA ŁUBIKA
bramkarza
Górnika Zabrze



1 Gdyby nie obroniony przez pana karny, to z Kielc nie wyjechalibyście z punktem. Czuje się pan bohaterem meczu?

- Cały zespół z Koroną walczył jak mógł, natomiast bardzo słaba w naszym wykonaniu była pierwsza połowa. Chyba najgłupsza w całym sezonie. Wyszliśmy jednak z opresji; dobre zmiany, dobra gra po przerwie. Do końca wierzyłem, że strzelimy bramkę i tak się stało. Punkt cieszy, choć do końca

nie jesteśmy zadowoleni, bo chcieliśmy więcej.

2 Za panem intensywny i udany okres, bo dobre mecze w młodzieżówce, która w eliminacjach ME wszystko wygrywa. Teraz obroniona „jedenastka” w Kielcach. To pana wielkie chwile?

- Trzeba być bardzo pokornym. Pracować mocno, skupiać się nad tym co tutaj i teraz. No i przygotować do kolejnych meczów.

3 A propos obronionego karnego z Koroną. To wyczucie czy coś więcej?

- Rzeczywiście analizujemy jak przeciwnicy wykonują „jedenastki”, gdzie uderzają. W ostatnim momencie czułem, że strzelec chce bardziej uderzyć w środek. Nie mogłem się już odbić, nogi trzymałem na boisku, ale i tak udało mi się zatrzymać piłkę.

Rozmawiał
Mariusz Rajek

Życie to nie gra



Prezes Łukasz Lewiński chyba zdaje sobie sprawę, w jakich tarapatkach znalazł się gliwicki klub...

W Piaście chciano dokonać ewolucji kadrowej, optymalizować budżet i postawić na młodzież. Władze klubu brutalnie jednak przekonują się, że ekstraklasa to nie gra w Football Managera.

PIAST GLIWICE

Przy Okrzei od dłuższego czasu zanosilo się na kłopoty. Sygnały, że przed Piastem tylko kolejne wzniesienia i przeszkody po raz pierwszy pojawiły się w grudniu, gdy na jaw wyszły problemy finansowe. Sportowe problemy są jednak dużo trudniejsze do rozwiązania.

Wiosenne sygnały

Początkowym sygnałem była wiosenna decyzja o rezygnacji z końcem sezonu Aleksandra Vukovicia. Szkoleniowiec ten nie tylko świetnie poradził sobie wchodząc w buty poprzednika, czyli Waldemara Fornalika, ale też w trakcie swojej pracy kilka razy wyciągał zespół z mniejszych i większych kryzysów. „Vuko” dobrze rozumiał się z drużyną i wyciskał z niej maksa. Nie porozumiał się jednak z władzami klubu w sprawie wizji dalszej pracy i rozwoju. To z kolei zwiastowało, że w gabinetach mają nowy pomysły na zespół.

Gliwicki tygiel

Pomiędzy sezonami pożegnano 12 piłkarzy. Nie wszyscy byli pierwszoplanowymi postaciami, ale wymiana połowy kadry zawsze odbija się na boisku i w szatni. 8 z 10 piłkarzy, którzy zasiliili szeregi pierwszego zespołu, jest obcokrajowcami. Tylko Hiszpan Adrian Dalmau i Białorusin German Barkowski znali polską ekstraklasę. Aklimatyzacja i wkomponowanie się w skład musiały potrwać. Specyfiki ligi, podobnie jak klubu i drużyny, nie znał również Max Moelder. 40-letni Szwed został wypożyczony do objęcia schematu po Vukoviciu niczym w grze komputerowej. - Nie bierzemy 20-latkę, który nic w życiu nie widział, i nic nie przeżył. Trener ma 40 lat, od 11 lat jest w zawodzie. Przechodzi do nowej ligi, ale jest tak pracowitą osobą, że dobrze wie, co nas czeka - tłumaczył decyzję w jednym z wywiadów Łukasz Piworowicz, dyrektor gliwiczaniek.

- Szukaliśmy trenera, najpierw w Polsce, potem w Europie. Mieliśmy ustalone kryteria, które były dla nas ważne. Zarówno jakościowe, jak i ilościowe. Przyrzekliśmy się około 80 kandydatom. Na tej podstawie, w ciągu kilku tygodni, zawężaliśmy wybór do trzech nazwisk i z tego grona wybraliśmy Maxa - dodawał dyrektor klubu z Okrzei. - Chcieliśmy, aby nowy szkoleniowiec stawiał na młodzież i bardzo dobrze czuł się w pracy z młodymi zawodnikami. To dla nas istotne, aby w najbliższych latach budować młodych graczy, promować ich i umożliwiać im rozwój owocujący transferami - tłumaczył z kolei prezes Łukasz Lewiński.

Szwed w obłokach

Skoro więc nowy szkoleniowiec miał dostać mocno przemeblowaną drużynę, miał stawiać na młodszych piłkarzy, grać kompletnie inną piłkę, nie znając realiów polskiej ligi, to aż prosiło się... o katastrofę. W ekstraklasie często nie liczy się styl, a fizyczność, kondycja czy mentalność. Piast po 10 kolejkach zastąpił z bezproduktywnego posiadania piłki, małej liczby strzałów i długiej serii meczów bez zwycięstwa. Kadrowo drużyna nie jest lepsza, a wręcz przeciwnie. Na kilku pozycjach mocno odstaje, co widać w meczach. W dodatku trener Max Moelder idzie w zaparte, nadal stawia na swoje pomysły, które już tyle razy zawodziły. Nie widać reakcji na zaistniałą sytuację czy próby ratowania. Nic więc dziwnego, że kibice tracą wiarę w utrzymanie, które może być kluczowe dla przetrwania Piasta. Spadek może pogryźć ten skromny jak na obecne warunki ekstraklas klub. Spaść jest łatwo, ale wrócić o wiele trudniej, o czym przekonują się dużo większe pod wieloma względami kluby. Być może w Gliwicach zdano sobie z tego sprawę, bo sygnałów o poszukiwaniach nowego szkoleniowca jest z każdym dniem więcej. Wybór nie jest prosty, bowiem marginesu błędu już praktycznie nie ma...

(KRIS)

Skazani na Papszuna

Wystarczyła jedna porażka w kiepskim stylu, by wśród części kibiców i dziennikarzy odżyła dyskusja nad tym, czy Marek Papszun powinien dalej prowadzić Czerwono-niebieskich.

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Głębsza analiza wydarzeń w częstochowskim klubie skłania raczej do wniosku, że na ewentualnym zakończeniu współpracy mógłby stracić przede wszystkim Raków, a nie sam szkoleniowiec, który już w poprzednim sezonie - patrząc całościowo - osiągnął wynik (wicemistrzostwo) ponad stan, który przez wielu został odebrany z dużym niedosytem. Niektórym po prostu wydawało się, że powrót Papszuna na Limanowskiego będzie automatycznym nawiązaniem do sukcesów sprzed jego odejścia. Tak się nie dzieje z bardzo wielu powodów, a szkoleniowiec wydaje się temu najmniej winny.

Czemu Raków zawodzi?

Przed wszystkim rywale nie stoją w miejscu, a wręcz przeciwnie - kolejka chętnych do czołowych miejsc i gry w europejskich pucharach radykalnie się wydłużyła. Wystarczy rzut oka na tabelę, aby przekonać się, że mistrzostwo na pewno nie będzie wewnętrzną sprawą „europejskiego kwartetu”, czyli częstochowian, Lecha, Legii oraz Jagiellonii. Rakowa od dawna też nikt nie traktuje już jak małego klubu. W Częstochowie wydają bardzo dużo na piłkarzy, często są w stanie, a nawet muszą przepłacić ich finansowo, ale to tak naprawdę jedyny argument, w którym są w stanie rywalizować - nawet wygrywać z moźnymi ligi. Na innych płaszczyznach Raków nie ma bowiem prawie żadnych argumentów do tego, aby na dłużej rozdać karty w ekstraklasie. Wołająca o pomstę do nieba infrastruktura, zawstydzająca akademicka, vacat na stanowisku dyrektora sportowego wydają się najważniejszymi czynnikami, które sprawiają, że mistrz Polski z 2023 roku oddala się od czołówki ligi.

A najbliższa przyszłość i perspektywy raczej nie napawają optymizmem. Na ocenę letnich transferów trzeba jeszcze trochę pocze-kać, ale już teraz można bez

wielkiego ryzyka stwierdzić, że liczono na więcej. Papszun nie mówi tego wprost, lecz na dobrą sprawę jedynymi graczami, nad przyszłością których podpisał się w stu procentach, są Lamine Diaby-Fadiga oraz Imad Rondić. Pierwszy można uznać za udany, drugi nie, pozostali zostali przez szkoleniowca po prostu zaakceptowani.

Bolesne straty

Po poprzednim sezonie zawodnikiem, bez którego szkoleniowiec nie wyobrażał sobie budowy zespołu na kolejne rozgrywki, był Gustav Berggren i wyraźnie zakomunikował to najważniejszemu osobom w klubie. W Rakowie nie byli jednak w stanie Szweda zatrzymać. W połączeniu z zerwaniem więzadeł przez Władysława Kocergina okazało się, że całkowitej przebudowie musiał ulec środek pola. Do tego trzeba dodać przeboje z Jonatanem Brunsem. Jeśli połączymy to jeszcze z długimi kontuzjami Zorana Arsenicia, Jeana Carlosa, Ariela Mosóra czy Iviego Lopeza, mamy obraz drużyny mocno zdziesiątkowanej. Jakby tego było mało, w starciu z Cracovią oraz kolejnym z Lechią Gdańsk wykluczony z gry za czerwoną kartkę jest Fran Tudor.

W Krakowie niebywała niemoc dopadła ofensywę. - Mielśmy bardzo mało wejść w pole karne, bardzo mało strzałów, stworzyliśmy w zasadzie pół sytuacji. Popęnia-my rażące błędy i musimy

pracować nad tym, żeby je eliminować. Zmiany były średnio udane i nie podniosły jakości naszej gry - nie owijał w bawełnę po sobotnim meczu Marek Papszun.

Sądny czas

Przed listopadową przerwą na kadrę, w ciągu zaledwie 2,5 tygodnia częstochowianie zagrają 6 spotkań, które mogą zaważyć na całym sezonie. Od najbliższego czwartku do niedzieli 9 listopada Raków kolejno zmierzy się z: Sigmą Ołomu-niec (wyjazd), Lechią (dom), Cracovią (d), Jagiellonią (w), Spartą Praga (w) oraz Koroną Kielce (w). W klubie nikt nie chce hierarchizować ważności meczów, ale absolutnie kluczowym wydaje się starcie z Cracovią w Pucharze Polski. Jeśli bowiem Raków na pierwszej przeszkodzie zamknie sobie tę ścieżkę do europejskich pucharów, atmosfera może stać się wyjątkowo podła. Straty w lidze są bowiem już tak duże, że nawet jeśli drużyna w pewnym momencie złapie serię zwycięstw, może już ich nie odrobić. - Dla nas każdy mecz jest ważny. Mamy szansę w Pucharze Polskiej na pewno będziemy o to walczyć. Wcześniej mamy jednak jeszcze mecze w Europie oraz ekstraklasie - mówi szkoleniowiec Rakowa. Dziś drużyna udala się autokarem w krótką, niespełna 250-kilometrową podróż do Ołomuńca.

Mariusz Rajek



Marek Papszun ma ostatnio nad czym myśleć...



Adam Zrelak nie potrzebuje dużo czasu na przygotowanie się do meczu.

Fot. Sebastian Sienkiewicz/PressFocus

Snajperów dwóch

Ilja Szkurin i Adam Zrelak pokazali, że są w stanie przynosić radość kibicom z Katowic.

GKS KATOWICE

Od początku sezonu napastnicy GKS-u Katowice borykali się z brakiem skuteczności. Do ostatniego piątku, gdy podopieczni Rafała Góraka zameldowali się w Lublinie, spośród nominalnych dziewiątek tylko Adam Zrelak wpisał się na listę strzelców w ekstraklasie, w meczu 5. kolejki z Arką Gdynia (4:1). Ilja Szkurin, który do zespołu dołączył we wrześniu, zdobył z kolei gola w Pucharze Polski, w rywalizacji z Wisłą Płock (4:2 po dogrywce). A przecież w starcie rozgrywek pierwszym wyborem szkoleniowca na tę pozycję był Maciej Rosołek (w sumie do tej pory uzbierał 333 minuty), a do września wypożyczony z Górnika był też Aleksander Buksa, który cztery razy wchodził z ławki. W końcu, w bardzo trudnym momencie, nadeszło oczekiwane przełamanie.

Tydzień przygotowań

W starciu z Motorem, które zakończyło się zwycięstwem GKS-u 4:2, drugiego gola w tym sezonie zdobył Zrelak, a ponadto to po jego kontakcie z piłką gola samobójczego zaliczył Arkadiusz Najemski. Słowo powróciło po krótkiej przerwie związanej z powikłaniami po zeszłorocznej kontuzji stawu skokowego i stopy. Z kolei wcześniej,

we wrześniu, pauzował z powodu zakażenia wirusem COVID-19. Co więcej, z opóźnieniem rozpoczął rozgrywki z powodu urazu. Zdrowie 31-latkę więc szwankuje, ale gdy tylko wchodzi na boisko, robi wiele, żeby pomóc zespołowi. - Za mną dopiero pierwszy tydzień pracy z zespołem po przerwie - mówił po meczu w Lublinie. - Przez dwa tygodnie odpoczywałem, bo miałem problem ze stopą. Najważniejsze dla mnie jest to, żeby dawać coś dobrego zespołowi. Cieszę się, że mogę pomagać, niezależnie od tego, jak długo trenowałem. Mam nadzieję, że teraz z moim zdrowiem będzie wszystko w porządku - przekazał.

Jeden za drugiego

Jednak nie tylko Zrelak cieszył się z gola. W drugiej połowie zastąpił go Szkurin, który wbił dwa gole! Brawo dla Ilji - wszedł na boisko i wydatnie pomógł w zwycięstwie. Przełamał się w lidze, a to ważne nie tylko dla niego, ale i dla całego zespołu. - Walczymy jeden za drugiego i najważniejsze jest to, żeby razem wspinać się w górę tabeli - stwierdził Zrelak. Sytuacja katowickich snajperów uległa więc szybkiej poprawie po dwutygodniowej przerwie na mecze reprezentacji. Kibice ze stolicy województwa śląskiego wierzą, że obaj zawodnicy

będą w stanie prezentować się jak w starciu z Motorem przez dłuższy okres. Wówczas Rafał Górak nie będzie musiał główkować, kto w danym meczu może „odpalić”. Szkurin i Zrelak w przeszłości udowodniali, że potrafią zdobywać gole w ekstraklasie. Teraz muszą pomóc GKS-owi w wyjściu z dolnej połowy tabeli. Po weekendzie katowiczanie wydostali się ze strefy spadkowej, ale wciąż trzeba zbierać punkty, żeby ich los był pewniejszy. W tym celu potrzebni będą skuteczni napastnicy, bo na razie wciąż najsukuteczniejszym zawodnikiem zespołu pozostaje Bartosz Nowak (4 gole w lidze, 3 w Pucharze Polski).

Dwucyfrowka

Zadowolony z postawy snajperów w meczu z Motorem był także szkoleniowiec GieKSy. - W tym sezonie wskazywano, że nasi napastnicy nie strzelają tak, jak byśmy tego od nich oczekiwali. Jeśli chodzi o ilość dośrodkowań, zagrań w pole karne, GieKSa jest bardzo wysoko w statystykach ekstraklasy. Niestety bramki nie wpadały... Dziś snajperzy się odblokowali i niech już zapomną o balaście, jaki nosili. Niech każdy robi swoje, życzę im tego, żeby każdy z nich zakończył sezon z dwucyfrową liczbą goli - powiedział Rafał Górak. W poprzednim sezonie żaden zawodnik GKS-u nie przebił bariery 10 bramek. Najbliżej tego osiągnięcia był Sebastian Bergier (aktualnie zawodnik Widzewa Łódź), który wpisał się na listę strzelców 9-krotnie.

Kacper Janosza



Fot. Artur Kraszewski/PresFocus

Były selekcjoner reprezentacji Rumunii chodzi ostatnio z nietęgą miną.

Dymy w Legii!

Choć mamy październik, w Warszawie temperatura iście tropikalna! Trener Edward Iordanescu podał się do dymisji, która jednak została odrzucona.

LEGIA WARSZAWA

Słaba forma Wojskowych, o której pisaaliśmy we wczorajszym wydaniu, ma realne przełożenie na stołeczną codzienność. Może nie jak grom z jasnego nieba, ale jednak ze sporą dozą zaskoczenia pojawiła się w poniedziałek informacja, jakoby trener Legii Edward Iordanescu podał się do dymisji! Jako pierwsza podała to TVP Sport, ale do żadnego zwolnienia nie doszło.

To kaczka dziennikarska!

Okazało się bowiem, że szefostwo klubu nie przyjęło dymisji Rumuna. Media z jego ojczyzny, chętnie śledzące i informujące o poczynaniach rodaka w Polsce, dodały, że za szkoleniowcem wstawili się piłkarze. Doszło rzecz jasna do spotkania zarządu klubu z samym Iordanescu, co potwierdził szef operacji piłkarskich Legii Fredi Bobić, jednocześnie wyraźnie zaprzeczając... jakoby trener chciał złożyć rezygnację! – To kaczka dziennikarska – powiedział w rozmowie z Canal+. – W piłce zawsze jest dużo dyskusji, pojawiają się plotki, szukanie winnych. To normalne. Wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za obecną sytuację. Trzeba zachować spokój i robić swoje – powiedział Niemiec, dodając też, że razem z trenerem i dyrektorem sportowym

Michałem Żewłakowem spotykają się regularnie, mniej więcej raz w tygodniu, by omawiać bieżące sprawy. – Nigdy nie odniosłem wrażenia, że trener chce odejść. Jest w pełni zaangażowany, pracuje ciężko i wszyscy go wspieramy – powiedział Bobić. Ciekawa będzie dzisiejsza konferencja prasowa Iordanescu, przed czwartkowym meczem z Szachtarem Donieck...

Zawiedziony Iordanescu

A ciekawie jest również w Rumunii. Jak wspomnieliśmy wcześniej, w ojczyźnie szkoleniowca Legii wielokrotnie pojawiają się doniesienia z nim związane, czerpiące ze znajomości bliskiego otoczenia Iordanescu (a pewnie i samego trenera). Tym razem dla iAMSport wypowiedział się Daniel Stanciu, znajomy Iordanescu, który w przeszłości przez krótki czas miał okazję współpracować u boku obecnego trenera Wojskowych na stanowiskach kierowniczych. – Poprosił o rozwiązanie kontraktu w sposób polubowny. Jeśli weźmiemy pod uwagę ostatnie trzy spotkania – dwa ligowe i jedno w Lidze Konferencji – to trzy kolejne porażki. Presja jest ogromna. Nie wiem, jak oni zaplanowali letnią strategię, jest wiele rzeczy do omówienia, ale nie mogę zdradzać zbyt wielu szczegółów, bo nie chciałbym postawić go

w niezręcznej sytuacji wobec Legii. Faktem jest, że negocjuje odejście z klubu – powiedział Stanciu. Dodał, że w poniedziałek odbyło się spotkanie Iordanescu z Bobiciem i Żewłakowem, na którym ci wyrazili jego wsparcie. – Edi był zawiedziony, że latem sprzedano 8 graczy, przynoszących klubowi 15 mln euro. To byli podstawowi zawodnicy, a ci, którzy zajęli ich miejsce, nie prezentują odpowiedniego poziomu – wskazał Stanciu.

50 na 50

Po raz kolejny w rumuńskich mediach można przeczytać, że Iordanescu jest rozczarowany niespełnieniem obietnic, jakie złożono mu, gdy obejmował Wojskowych. Pierwszy raz takie doniesienia pojawiły się, gdy startowały rozgrywki, a w Legii praktycznie nie przeprowadzono transferów. Te zaczęto robić z dużym opóźnieniem. – Część z nich nie została dotrzymana, inne być może zostaną jeszcze spełnione. Taki już jest futbol – przekonywał Stanciu. Co ciekawe, Rumun ocenił szanse na odejście Iordanescu jako 50 na 50. Żewłakow chciał go ocenić dopiero w trakcie przerwy zimowej, ale z drugiej strony jeśli wyniki i gra Legii nie ulegną poprawie, to ulec może... nastawienie kierownictwa co do dymisji rumuńskiego szkoleniowca.

(PTub)

Transfer w obliczu kłopotów

Bartłomiej Gradecki ma zostać nowym zawodnikiem Niebieskich, choć klub... cały czas ma problemy finansowe.

RUCH CHORZÓW

Wostatnim meczu z Pogonią Grodzisk Mazowiecki nie zagrał kontuzjowany Jakub Bielecki. Podstawowy bramkarz Ruchu ma problemy z łydką. Optymistyczny scenariusz zakłada kilka tygodni przerwy i powrót przed końcem rundy, ale możliwe też, że już w 2025 roku nie wystąpi. W Pruszkowie zastąpił go Jakub Szymański – bronił niezłe, kilka razy interweniował wysoko poza „szesnastką”, ale też w niektórych sytuacjach widać było niepewność w komunikacji między nim a obrońcami. Na ławce w ostatnim spotkaniu znalazł się zgłoszony naprędce golkeeper rezerw, 18-letni Nikodem Proczek, ale taki stan posiadania nie zadowalał trenera Waldemara Fornalika.

Awansował do ekstraklasy

Stąd dość niespodziewanie Ruch zdecydował się ruszyć po kolejnego bramkarza. Nowym zawodnikiem 14-krotnych mistrzów Polski ma zostać Bartłomiej Gradecki, który w drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia skończy 26 lat. Od 1 lipca pozostaje bez klubu po tym, gdy odszedł z Wisły Płock, której jest wychowankiem. W poprzednim sezonie był zmiennikiem Macieja Gostomskiego, ale kiedy ten doznał kontuzji, wskoczył między słupki, spędzając w pierwszym składzie całą wiosnę, w kilku meczach będąc nawet kapitanem Nafciarzy i awansując do ekstraklasy. Potem jednak nie porozumiał się z klubem i odszedł, choć wydawało się, że dość szybko znajdzie nowego pracodawcę. Tym bardziej że Gradecki był podstawowym bramkarzem Wisły we wcześniejszym sezonie, pierwszym po spadku, a w jeszcze wcześniejszym – rozegrał 14 spotkań w ekstraklasie. Co ciekawe, jego transfer do Ruchu niekoniecznie musi być związany tylko z kontuzją Bieleckiego. Owszem, to jeden z aspektów, ale poza tym coraz więcej osób widziało gołym okiem, że „Bielu”... nie rozgrywa dobrego sezonu.

Bramkarskie perturbacje

W ostatnim czasie w Ruchu trudno mówić o stabilizacji między słupkami. Ta skończyła się po awansie do ekstraklasy, kiedy problemy zaczęły mieć pewny do tamtego momentu Bielecki. Stracił miejsce w składzie po przegranej w 3. kolejce

z Legią Warszawa, a zastąpił go sprowadzony przed sezonem Michał Buchalik. Jego z gry wykluczyła kontuzja i tak w trakcie rundy jesiennej 2023 roku Niebiescy zdecydowali się na rzadko spotykany transfer medyczny, wypożyczając na kilka miesięcy – poza okresem transferowym – Krzysztofa Kamińskiego z Wisły Płock. Zimą kluby nie doszły porozumienia co do jego wykupu czy kolejnego wypożyczenia, stąd chorzowieanie ściągnęli czwartego bramkarza w ekstraklasie – Dantego Stipicę. Po zeszłorocznym spadku w Ruchu... nie było już żadnego z nich. Sezon zaczął ściągnięty z Widzewa Jakub Szymański, potem przyszedł i grał Martin Turk, a na początku tego roku – wrócił Bielecki, który wiosną był numerem jeden. Pewna stabilizacja miała pojawić się w tym sezonie, po odejściu Turka „jedyneką” miał zostać „Bielu”, a jego zastępcą – Szymański. Nie była to jednak najmocniejsza obsada w 1. lidze.

Dalej nie ma kasy

Zatrudnienie Gradeckiego jest zaskakujące z dwóch powodów. Po pierwsze, wydawało się, że jeśli już Niebiescy mają szukać nowego bramkarza, to poczekają do zimowego okienka (abstrahując od kontuzji Bieleckiego). Po drugie natomiast, w Ruchu... ciągle jest niewesoło pod kątem finansowym. Właściciele nadal nie

przelali obiecanych pieniędzy; miasto Chorzów wciąż kombinuje, jakby tu wrzucić coś do klubu. Miesiąc temu była lekka obsuwa w płatnościach piłkarzom, dość sprawnie wyrównana, ale prawdopodobne są kolejne kłopoty. Ruch ciągnie to jako tako, wpływają mu na bieżąco kwoty z dnia meczowego, sprzedaży, od sponsorów itp. – ale to za mało. Na razie szefostwo nie zdecydowało się na kolejną pożyczkę (wzięło 220 tys. zł od stowarzyszenia Wielki Ruch).

Klub zwołał natomiast kolejne nadzwyczajne walne zgromadzenie akcjonariuszy, tym razem na 17 listopada. To „nadzwyczajne” z 22 września nie przyniosło żadnych owoców, na tym listopadowym planowana jest zmiana statutu na organizację non profit i wymiana jednego członka rady nadzorczej. Głównie ten pierwszy element może mieć jakieś znaczenie. Ma zachęcić sponsorów do większego finansowania w Ruchu dzięki umożliwieniu tzw. ulgi od sponsoringu w rozliczeniach podatkowych. Niewykluczone, że ułatwi też miastu dokonanie przelewu z racji tego, że organizacja non profit nie może rozdzielać zysku na właścicieli, a jedynie przeznaczać je na cele statutowe bądź rezerwy. Na szczegóły w tej sprawie trzeba jednak jeszcze poczekać.

Piotr Tubacki



Fot. Artur Kraszewski/PresFocus

Jeśli Bartłomiej Gradecki dołączy do Ruchu, będzie to kolejna odstona bramkarskiej niestabilności w Chorzowie.



Fot. Lukasz Laskowski/PressFocus

Swoimi spostrzeżeniami na temat I-ligowych rozgrywek w hotelu Hilton dzielili się m.in., od lewej Arkadiusz Wiśniewski, Jarosław Królewski oraz Marcin Janicki.

Rekordowa pierwsza liga

Podczas X Kongresu Sport Biznes Polska w Warszawie miało miejsce coroczne ogłoszenie raportu Finansowa Pierwsza Liga. Niespodzianek nie było - Wisła Kraków bije wszystkich na głowę i gigantycznie zwiększa zainteresowanie zapleczem ekstraklasy.

Już samo miejsce - Hotel DoubleTree Hilton wskazuje na rangę wydarzenia oraz rosnący prestiż drugiej klasy rozgrywkowej w Polsce. Nie ma się jednak co temu dziwić - marki, które obecnie znalazły się w I lidze sprawiają, że wartość i zainteresowanie rozgrywkami stale rośnie. Prawie w każdej klasyfikacji wygrywa Wisła Kraków, która wygenerowała w poprzednim sezonie ponad 51 mln zł przychodu. Dawało by jej to siódme miejsce w analogicznym rankingu ekstraklasy. Łączny dochód wszystkich I-ligowców za poprzedni sezon to 288 mln (bez Bruk-Betu oraz Kotwicy Kołobrzeg, które nie udostępniają danych).

„Będziemy tęsknić”

Pierwsza liga z obecności Wisły się cieszy, ale 13-krotni mistrzowie Polski już niekoniecznie. Nikt pod Wawelem nie wyobraża sobie, aby czwarty z rzędu sezon na zapleczu nie był ostatnim. Po 13 kolejkach Wisła ma sporą przewagę nad rywalami i pewnie zmierza do krajowej elity, a organizatorzy rozgrywek zdają sobie sprawę, że zasypianie „wyrwy” po awansie krakowian nie będzie łatwe. - Poradzimy sobie, ale będzie ciężko, będziemy na pewno tęsknić. Ten swego rodzaju czyściec dla Wisły spowodował jej rewizję, sprawił, że jest lepiej zorganizowana, a w ekstraklasie od razu będzie mogła bić się o najwyższe cele - powie-

dział na spotkaniu Marcin Janicki, wieloletni prezes Pierwszej Ligi Piłkarskiej, obecnie zarządzający ŁKS-em Łódź.

Naj, naj, naj...

Trzy momenty najbardziej warte zapamiętania z poprzedniego sezonu? - Zmiana partnera telewizyjnego oraz sponsora tytularnego połączona z nowym trofeum oraz szatą graficzną rozgrywek. Występ Wisły jako klubu I-ligowego w europejskich pucharach oraz najwyższa frekwencja na meczu ligowym w Polsce w XXI wieku (mecz Ruch - Wisła na Stadionie Śląskim oglądało ponad 53 tys. widzów - dop. red.) - wymienia Janicki. Wisła bije ligowych konkurentów właściwie w każdym zestawieniu - frekwencji na stadionie, przychodów z dnia meczowego, bazy kibicowskiej czy sprzedaży gadżetów. Z drugiej strony krakowianie najwyżej płacili też za każdy ligowy punkt - 0,48 mln zł. Dla porównania będący na drugim biegunie Znicz Pruszków za jedno ligowe oczko płacił tylko 0,09 mln. - Wisła musi być klubem ekstraklasowym w I lidze. Z każdym rokiem ten raport jest lepszy, bardziej precyzyjny. Pokazuje gdzie dany klub może teraz być. Liga się rozwija, widać profesjonalizację, a to przyciąga też nowych sponsorów. Niektóre mecze już teraz są ciekawsze od ekstraklasowych - powiedział prezes lidera I ligi Jarosław Królewski.

Duża ekspozycja miasta

W panelu wziął udział również prezydent Opola, Arkadiusz Wiśniewski. Miasto jest głównym obok miejskiej spółki ECO sponsorem Odry. Włodarz przyznał, że dla lepszego funkcjonowania klubu przydałby się trzeci filar, czyli prywatny kapitał. To rozwiązanie zdobywające coraz większą popularność wśród klubów różnych klas rozgrywkowych. - Z czego znane jest Opole? Z festiwalu i Odry. Nie ma u nas innego wydarzenia, które regularnie przyciągałoby więcej osób. To duża ekspozycja dla miasta, która kosztuje nas 4 mln zł rocznie. Ma to jednak duże znaczenie, bo to forma pokazania, że w Opolu warto zostać. Depopulacja w takich miastach jak nasze jest niepokojąca, tym bardziej mając obok konkurencję Górnego Śląska czy Wrocławia - mówił prezydent 130-tysięcznego Opola.

Wszystkie mecze poprzedniego sezonu w I lidze obejrzało ponad 1,6 mln kibiców (wzrost o 4 procent). Najwyższą frekwencję, co oczywiste wygenerowała Biała Gwiazda - mecze przy Reymonta średnio oglądało 18 420 fanów. Na transferach kluby zarobiły 23 mln zł - ponad dwa razy więcej niż w poprzednim sezonie. Pierwsza liga staje się również coraz bardziej atrakcyjna dla rynków zagranicznych - 74 procent wszystkich transferów wychodzących to transfery zewnętrzne.

Mariusz Rajek

Będzie się działo?

Jeżeli wierzyć teorii, że ludzie się nie zmieniają, to drugi romans Gina Lettieriego z polską piłką może być równie burzliwy.

WIECZYSTA KRAKÓW

Urodził się w Szwajcarii, ale jest Włochem. Ma także niemieckie obywatelstwo i właśnie głównie w roli trenera. Pracę w beniaminku z Krakowa rozpoczął od pokonania w sparingu Radomiaka (3:0) i remisu w lidze z GKS-em Tychy (3:3).

Afera klapkowa

Gino Lettieri od czerwca 2017 przez 816 dni prowadził w ekstraklasie Koronę Kielce. Średnia 1,3 punktu nie rzuca na kolana, ale też nie była tragiczna. Zespół dotarł do półfinału Pucharu Polski, co dla Szczyrzyków już było sukcesem, jednak w Świętokrzyskiem wielu do dziś żałuje dwumeczu z Arką. Siedem lat temu Korona nie obroniła zaliczki (2:1) i po skromnej porażce w Gdyni musiała zapomnieć o wyjeździe na Stadion Narodowy. Po trenerze „przejechał się” pomocnik Mateusz Możdżeń. - Środek pola lubi sobie pograć. W Gdyni mieliśmy zakaz, no i skończyło się, jak się skończyło - mówił otwarcie. Kielce żyły też „afere klapkową”. Lettieri nakazał zawodnikom przychodzić na posiłki w pełnych butach, ale nie wszyscy szybko się dostosowali do jego wymogów. Miguel Palanca po kolejnym zwróceniu uwagi miał zwyczaj szkoleniowca i jego przyszłość w klubie została skreślona.

Problem z relacjami

Mateusz Żelazny, dziennikarz radia eM Kielce i regionalnego ośrodka TVP, napisał ostatnio, że nie zdziwi się, jeżeli Wiecezista prowadzona przez Lettieriego przez chwilę będzie wyglądać dobrze, ale na wiosnę wszystko się zawali. - Lettieri ma pojęcie o piłce. Sprawdziłby się jako ekspert albo nawet drugi trener, ale jego umiejętność zarządzania zespołem - czy raczej nieumiejętność budowania relacji - jest nie do przeskoczenia - ocenił na platformie X.

Takich opinii jest i było więcej. Oddajmy głos byłemu zawodnikowi Korony Michałowi Miśkiewiczowi. - Uważam go za bardzo dobrego trenera. Naprawdę. Tylko problem jest w tym, że jeśli ktoś jest bardzo dobrym trenerem i zna się na treningu, to nie zawsze idzie to w parze z osobowością pozaboiskową. Stąd brały się te jego dziwne decyzje. Gdyby to wyeliminował i czasami decydował inaczej, to myślę, że mógłby pracować w Koronie jeszcze dłużej. Był charakterny. Chłopaki też potwierdzą, że treningi były bardzo fajne. Ale ta osobowość, charakter, to, co wewnątrz szatni... Za byciem dobrym trenerem musi też iść człowieczeństwo. Czasami warto pomyśleć, jak ktoś inny poczuje się w danej sytuacji - mówił w 2020 roku w wywiadzie dla cksport.pl. Teraz Miśkiewicz jest... jednym z najważniejszych współpracowników Lettieriego w Wieceznej, odpowiedzialnym za bramkarzy. Rolę tę pełni od kilku lat. Ciekawe, jak będzie się układać ich współpraca.

riego w Wieceznej, odpowiedzialnym za bramkarzy. Rolę tę pełni od kilku lat. Ciekawe, jak będzie się układać ich współpraca.

Starcia z Probiernem

Skoro Lettieri pracuje znów w Krakowie, więc wypada przypomnieć jego wymiany zdań z Michałem Probiernem. Gdy były selekcjoner prowadził Cracovię, umówił się z drużyną Korony na sparing, ale w ostatniej chwili odwołał przyjazd, tłumacząc, że ma mało zawodników. Opiekun kielczan stwierdził, że jeszcze nie spotkał się z takim zachowaniem, a pracuje w branży 20 lat. Dwa miesiące później, przed meczem ekstraklasy pomiędzy Koroną i Pasami, Probiern pochwalił rywali. Podkreślił jednak, że przejął drużynę, która w poprzednim sezonie zajęła 5. miejsce i poprosił, by nie zapominać, że za tym sukcesem stał trener Maciej Bartoszek. - To bezczelne, że pracujemy od sześciu miesięcy, a w wywiadach słyszymy, że to praca i zasługa innych trenerów - denerwował się trener Korony.

- Słyszałem, że pan Lettieri się obraził. To niech sobie tłumacza zmieni. Albo niech mu najpierw dobrze przetłumaczy, co powiedziałem. Nigdy nie negocjowałem jego pracy i nie powiedziałem złego słowa o Koronie. Wręcz przeciwnie, chwaliłem ją, że bardzo dobrze gra - odpowiedział Probiern.

Michał Knura



Fot. Lukasz Sobala/PressFocus

Czy zalety i wady Gina Lettieriego znajdują potwierdzenie w czasie jego pracy w Krakowie?

Dwa metry robia różnicę

Bramkarz Patryk Letkiewicz opowiada, co może sprawić problemy, gdy gra się na nieco węższym boisku w Niepołomicach.

WISŁA KRAKÓW

Specyficzne rozmiary murawy na stadionie Puszczy mogą stanowić wyzwanie dla rywali, którzy na co dzień trenują i grają na szerszych boiskach. Zawodnicy Białej Gwiazdy nie mieli jednak najmniejszych problemów z odniesieniem pierwszego zwycięstwa w historii w meczu o punkty z niepołomiczanami.

Mniej czasu

20-letni bramkarz mówi, co może stanowić największy problem. – Najbardziej to widać przy rzutach różnych, bo jednak ten metr czy dwa robią różnicę. Przy dogrywaniu piłki jest krótszy czas na podjęcie decyzji, trudniej też ją dograć dokładnie. Nie przygotowywaliśmy się jakoś specjalnie pod mniejsze boisko, ale wszy-

scy wiedzieli, że warunki będą trochę trudniejsze. Już nie mówię o tym, że boisko było węższe, ale też stan „piątek” dawał do myślenia – podkreśla Patryk Letkiewicz. – Dobrze sobie z tym poradziliśmy. Staraliśmy się grać piłką, ale jak widzieliśmy, że nie możemy w danej sytuacji, to decydowaliśmy się na inny wariant, było to dobrze podporządkowane pod konkretną sytuację.

Dobra współpraca

W Niepołomicach, gdzie Wisła wygrała 3:0, najtrudniejszą interwencję miał w doliczonym czasie. Po rzucie różnym, który był ostatnią nadzieją gospodarzy na honorowe trafienie, świetnie interweniował na linii. – Prawda jest taka, że w większości spotkań rywale mają przewagę wzrostu przy stałych fragmentach gry. Z Puszczą bardzo

dobrze kryliśmy indywidualnie, ale też bardzo dobrze współpracowali Letkiewicz z Wiktorem Biedrzyckim, który jako strefowy „czyścił” nam dużo sytuacji – zwraca uwagę trener Mariusz Jop.

Żubry nie kradły czasu, a jest to jeden ze sposobów rywali Wisły na wybijanie jej z rytmu. Plan spala na panewce, jeżeli podopieczni Jopa szybko strzelają gola. Tak było w Niepołomicach, bo Maciej Kuziemka już w 9 minucie otworzył wynik. – Wtedy gra się dużo lepiej. W poprzednich sezonach brakowało nam skuteczności, a teraz w większości meczów nie mamy problemów z wykorzystywaniem sytuacji, jesteśmy odważni i pewni w ostatniej tercji. Przeciwnicy muszą się nam przeciwstawić, starać się mocniej zakładać pressing – mówi bramkarz Białej Gwiazdy.

Nie taki diabeł straszny

Letkiewicz potwierdza to, co wszyscy widzieli: Wisła nie dała się wytrącić z równowagi, grała swoje. – Było parę momentów rozluźnienia, mogliśmy lepiej wychodzić z danych sytuacji, ale uważam, że całe spotkanie mieliśmy pod kontrolą. Był to dobry mecz do oglądania, dynamiczny. Dużo się działo, my i przeciwnik mieliśmy wiele kontrataków, ale stawialiśmy się, że Puszcza u siebie trochę wyżej zawiesi poprzeczkę. Spodziewaliśmy się trudniejszego spotkania, ale w pewnym stopniu zakończyło się ono już po pierwszej połowie. Cieszę się, że wygraliśmy tam po raz pierwszy i razem z drużyną osiągamy wewnętrzne cele – kończy.

Michał Knura



Zawodnicy z Niepołomic nie pokazali nic z tego, nad czym pracowali przez ostatnie dwa tygodnie.

Druzgocąca ocena

Tomasz Tułacz był w szoku, widząc postawę swojego zespołu w meczu z Wisłą Kraków.

PUSZCZA NIEPOŁOMIC

Pprzed przerwą na kadrę w Niepołomicach zaczęli dostrzegać coraz jaśniejsze światło w tunelu. Po dwóch tygodniach znów jednak zapanowała ciemność, a Żubry muszą się szybko zebrać, bo już w piątek w Pruszkowie zagrają o „sześć punktów”.

Wręcz pomagali

Z drużyny, która w sezonie 2022/23 trzykrotnie postawiła Wisłę do pionu, zostali nieliczni. W poniedziałek zagrało dwóch: obrońca Piotr Mroziński i defensywny pomocnik Konrad Stępień. Trenerowi, który prowadzi drużynę od ponad 125 miesięcy, zależy, by następcy tych, którzy awansowali do ekstraklasy, mieli ten sam gen nieustępliwości. W starciu z liderem nie było go widać. Nie pokazali także innych atutów: zagrożenia ze stałych fragmentów i kontrataku. Trener Tomasz Tułacz wyliczył, że od 13 spotkań jego drużyna nie strzeliła gola z różnego. W starciu z Białą Gwiazdą bardzo blisko była w siódmej próbie, gdy sędzia powoli nabierał powietrza do płuc, by zagwizdać po raz ostatni.

– Myśmy jeszcze tak przeciwko Wiśle nie zagraли. Przegrywaliśmy każdy pojedynek, Wisła zbierała drugie piłki. Tak grając, ułatwiliśmy jej zwycięstwo, ustawienie sobie meczu. Właściwie przy każdej z tych bramek – mimo tego jak Wisła przeprowadzała akcje – to myśmy bardzo,

bardzo pomogli zachowaniem, czy reakcją na to, co działo się na boisku. Tak grając, nie ma się szans z takim rywalem jak Wisła, która zmierza do ekstraklasy potężnymi krokami. I tego jej życzę – powiedział szkoleniowiec Żubrów.

Strach zamiast odwagi

W przerwie z szatni gospodarzy niosły się krzyki szkoleniowca. Przyznał, że zmienieni przed drugą połową trzech zawodnicy nie byli głównymi winowajcami. Gdyby mógł zwiększyć liczbę rosład, wykonałby ich nawet osiem. – Tak wystraszonego zespołu nie widziałem przez wiele lat, odkąd prowadzę Puszczę. To dla mnie wstyd! Można przegrać, bo Wisła ma jakąś, jest głównym kandydatem do awansu, ale trzeba być odważnym, trzeba się postawić, mieć poczucie, że dało się z siebie wszystko – podkreślał.

Niepowodzenie z Białą Gwiazdą, jak wynika z jego wypowiedzi, to także jego osobista porażka. – Nie udało się zbudować drużyny, która by się przeciwstawiła Wiśle i nie jest to żadne usprawiedliwienie. Nie jest tak, że przegrała drużyna, a nie trener. Bardzo trudno mi się z tym pogodzić. Chcieliśmy sprawić niespodziankę, ale nie sprawi się jej, jeżeli się gra w ten sposób – kręcił głową Tułacz. – Chcieliśmy zagrać inaczej, kompletnie inaczej. Takie były założenia. Głównym hasłem odprawy była odwaga...

Michał Knura



Patryk Letkiewicz w pięciu meczach puścił tylko jednego gola.

TRZY PYTANIA DO...

Nie patrzeć w tabelę

WIKTORA BIEDRZYCKIEGO
obrońcy Wisły

1. Wygrana z niewygodnym rywalem przyszła łatwiej niż się spodziewaliście?

– Postawiliśmy Puszczę trudne warunki. Przede wszystkim pokazaliśmy determinację i intensywność, ale nie mogliśmy też zapominać o naszym stylu i to my narzucaliśmy go na boisku w Niepołomicach. W defensywie nie odstawaliśmy walecznością, a w ofensywie graliśmy to, co mieliśmy założone. I pewnie dlatego zdobyliśmy 3 punkty.

2. Macie już 9 punktów przewagi nad 3. miejscem. Idziecie jak burza, ale trener na początku sezonu mówił, by nie patrzeć w tabelę. Pana podejście jest podobne?

– Uważam, że obecnie przewaga nie ma znaczenia. Za nami dopiero 13. kolejka, więc nawet nie jesteśmy na półmetku... Tak naprawdę przewagę można stracić w trzech meczach. Fajnie, że rośnie, ale musimy się skupiać na każdym kolejnym spotkaniu, grać zawsze

o pełną pulę, a rzadziej patrzeć w tabelę.

3. Macie zaledwie 11 straconych goli. Puszcza nie była zbyt groźna ze stałych fragmentów, a chciałaby je zamieniać na bramki. Czy pod tego przeciwnika szczególnie się przygotowywaliście?

– Dobrą lekcję odrobił nasz sztab i przygotował nas do tego spotkania, jednak w tygodniu nic nie zmienialiśmy. Przygotowania były jak przed każdą kolejką.

(mik)

Sędziowskie perypetie

Arbiter meczu Barcelona - Olympiakos nie uniknął kontrowersyjnych decyzji.

LIGA MISTRZÓW

Przed spotkaniem z Olympiakosem trener Barcelony Hansi Flick przestrzegał przed nadmiernym optymizmem. Zwracał uwagę, że grecki zespół w tym sezonie Ligi Mistrzów już zdążył udowodnić, że nie jest słaby. Bardzo dobrze zaprezentował się na tle Arsenalu, choć przegrał 0:2. Życie pokazało jednak, że przyjezdni z Pireusu nie sprawili żadnych problemów Blaugranie. Na boisku fenomenalnie spisywał się przede wszystkim Fermin Lopez, który już w 7 minucie otworzył wynik, do końca pierwszej połowy skompletował dublet, a ostatecznie cieszył się z hat tricka!

Był jednak w trakcie spotkania moment, w którym Barcelona mogła poczuć się zagrożona. Przy stanie 2:0 Olympiakos odważnie rozpoczął drugą połowę, dzięki czemu do siatki trafił Ayoub El Kaabi. Doszło jednak do zupełnie niespotykanej sytuacji, ponieważ trafienie Marokańczyka zostało anulowane, a zamiast tego... sędzia Urs Snyder podyktował rzut karny dla Olympiakosu. Wszystko przez to, że przed golem piłkę ręką w polu karnym zagrywał



Fermin Lopez zdobył hat trick w meczu z Olympiakosem.

Eric Garcia, następnie zawodnik Olympiakosu był na spalonym, gdy pokony-

wał Wojciecha Szczęsnego. Arbiter anulował więc trafienie z powodu ofsajdu

i powrócił do ręki hiszpańskiego defensora. El Kaabi podszedł więc do „jedynastki” i po raz drugi – tym razem zgodnie z przepisami – był lepszy od Szcęsnego.

Wówczas greccy fani mogli mieć nadzieję, że ich ulubieniec wróci do meczu. Zadanie utrudnił jednak szwajcarski sędzia, który ukarał Santiago Hezze drugą żółtą kartką, na którą Argentyńczyk kompletnie nie zasłużył. Wdał się w pojedynek siłowy z Markiem Casado. Hezze zaczął wymachiwać rękami, co zaważył pomocnik Barcy i...

padł jak rażony piorunem, symulując atak przeciwnika łokciem na twarz. Urs Snyder popełnił błąd, odgwiszując faul. A że pokazał drugą żółtą kartkę, a nie bezpośrednią czerwoną, system VAR nie miał prawa zainterweniować i poprawić jego decyzji.

Olympiakos przez ponad pół godziny musiał grać w osłabieniu. Ekipa Hansiego Flicka była bezlitosna. Poza Ferminem Lopezem do siatki trafiali też Marcus Rashford (dwukrotnie) i Lamine Yamal (po kontrowersyjnym rzucie karnym). Spotkanie zakończyło się więc pogromem.

Nie tylko na stadionie olimpijskim w Barcelonie

możliśmy oglądać Polaka. Do Brukseli na mecz Royale Union Saint-Gilloise udał się Inter Mediolan. Trener ekipy z Lombardii Cristian Chivu wystawił w pierwszym składzie Piotra Zielińskiego. Reprezentant Polski po raz drugi w tym sezonie (i po raz drugi w Champions League) zagrał od pierwszej minuty. W meczu nie doszło do niespodzianki. Inter spokojnie wygrał 4:0, a jednego z goli zdobył 20-letni Pio Esposito, dla którego było to pierwsze trafienie w LM.

Kacper Janoska

■ Barcelona – Olympiakos 6:1 (2:0)

1:0 – F. Lopez (7), 2:0 – F. Lopez (39), 2:1 – El Kaabi (53, karny), 3:1 – Yamal, 68 (karny), 4:1 – Rashford (74), 5:1 – F. Lopez (76), 6:1 – Rashford (79)

BARCELONA: Szczesny – Kounde (75. Araujo), Cubarsi, E. Garcia, Balde (75. Martin) – Casado, Pedri (80. Bernal) – Yamal (75. Bardghji), Dro Fernandez (59. de Jong), F. Lopez – Rashford. Trener Hansi FLICK.

OLYMPIAKOS: Tzolakis – Costinha, Retso, Pirola, Ortega (53. Onyemaechi) – Hezze, D. Garcia – Martins (46. Mouzakitis), Chiquinho (31. Nascimeto), Podence (77. Jaremczuk) – El Kaabi (77. Taremi). Trener Jose Luis MENDILIBAR.

Sędziował Urs Snyder (Szwajcaria). **Żółte kartki:** Balde – Hezze, D. Garcia, Podence. **Czerwona kartka** Hezze (57. druga żółta).

■ Kairat Almaty – Pafos 0:0
■ Arsenal – Atletico Madryt 4:0 (0:0)

1:0 – Gabriel (57), 2:0 – Martinelli (64), 3:0 – Gyokeres (67), 4:0 – Gyokeres (70)

■ Bayer Leverkusen – PSG 2:7 (1:4)

0:1 – Pacho (7), 1:1 – A. Garcia (38), 1:2 – Doue (41), 1:3 – Kvaracchelia (44), 1:4 – Doue (45+3), 1:5 – Mendes (50), 2:5 – A. Garcia (54), 2:6 – Dembele (66), 2:7 – Vitorinha (90)

■ Kopenhaga – Borussia Dortmund 2:4 (1:1)

0:1 – Nmecha (20), 1:1 – Anton (33, samobójcza), 1:2 – Bensebaini (61, karny), 1:3 – Nmecha (76), 1:4 – F. Silva (87), 2:4 – Dadason (90+1)

■ Newcastle – Benfica 3:0 (1:0)

1:0 – Gordon (32), 2:0 – Barnes (71), 3:0 – Barnes (83)

■ PSV – Napoli 6:2 (2:1)

0:1 – McTominay (31), 1:1 – Buongiorno (35, samobójcza), 2:1 – Saibari (38), 3:1 – Man (54), 4:1 – Man (80), 4:2 – McTominay (86), 5:2 – Pepi (87), 6:2 – Driouech (89)

■ Royale Union SG – Inter Mediolan 0:4 (0:2)

0:1 – Dumfries (41), 0:2 – Martinez (45+1), 0:3 – Calhanoglu (53, karny), 0:4 – Esposito (76)

■ Villarreal – Manchester City 0:2 (0:2)

0:1 – Haaland (17), 0:2 – B. Silva (40)

1. PSG	3	9	13:3
2. Inter	3	9	9:0
3. Arsenal	3	9	8:0
4. Dortmund	3	7	12:7
5. Man. City	3	7	6:2
6. Bayern	2	6	8:2
7. Newcastle	3	6	8:2
8. Real	2	6	7:1
9. Barcelona	3	6	9:4
10. Karabach	2	6	5:2
11. PSV	3	4	8:6
12. Tottenham	2	4	3:2
13. Marsylia	2	3	5:2
14. Brugge	2	3	5:3
15. Sporting	2	3	5:3
16. Eintracht	2	3	6:6
17. Liverpool	2	3	3:3
18. Atletico	3	3	7:8
19. Chelsea	2	3	2:3
20. Galatasaray	2	3	2:5
21. Atalanta	2	3	2:5
22. Napoli	3	3	4:9
23. Royale Union	3	3	3:9
24. Juventus	2	2	6:6
25. Bodo/Glimt	2	2	4:4
26. Pafos	3	2	1:5
27. Leverkusen	3	2	5:10
28. Monaco	2	1	3:6
29. Villarreal	3	1	2:5
30. Slavia	2	1	2:5
31. Kopenhaga	3	1	4:8
32. Olympiakos	3	1	1:8
33. Kairat	3	1	1:9
34. Benfica	3	0	2:7
35. Athletic	2	0	1:6
36. Ajax	2	0	0:6

1-8 – awans, 9-24 – play offy

Środa, 22 października

Athletic Bilbao – Karabach, Galatasaray – Bodo/Glimt (oba 18.45), Chelsea – Ajax Amsterdam, Real Madryt – Juventus, Sporting – Olympique Marsylia, Monaco – Tottenham, Atalanta – Slavia Praga, Eintracht Frankfurt – Liverpool, Bayern Monachium – Club Brugge (wszystkie o 21.00).

Praca przyniosła owoce

Od 17 lat trenerem Karabachu jest Qurban Qurbanov, który teraz może triumfować, gdyż jego zespół dotychczas świetnie radził sobie w LM.

LIGA MISTRZÓW

Po dwóch kolejkach Ligi Mistrzów niespodziewanie wysoko w tabeli plasujesz Karabach, zespół z siedzibą w azerskim Agdamie. Najpierw w nieprawdopodobnych okolicznościach wygrał z Benficą 3:2, choć po nieco ponad kwadransie przegrywał 0:2. Wówczas azerska drużyna sprawiła, że z pracą w Lizbonie musiał pożegnać się trener Bruno Lage, którego zastąpił Jose Mourinho. Z kolei w drugiej kolejce Karabach pewnie pokonał FC Kopenhaga 2:0. Tym samym ekipa z Agdamu należy do wąskiego, elitarnego grona zespołów, które jeszcze w Lidze Mistrzów nie przegrały. Ta sztuka udała się także Bayernowi Monachium, Realowi Madryt, PSG, Interowi Mediolan i Arsenalowi. Cóż

za towarzystwo! A dla Polaków sprawa Karabachu jest o tyle ważna, że pierwszoplanową rolę w drużynie pełni bramkarz Mateusz Kochalski. We wszystkich dotychczasowych meczach w Champions League grał w pierwszym składzie.

Pierwszy dom

Zadowolenia z postawy zespołu nie kryje jego opiekun, Qurban Qurbanov. To trener, który prowadzi zespół od... sierpnia 2008 roku! Gdy przejmował stery w Karabachu miał 36 lat, był młodym szkoleniowcem, a teraz jest klubową legendą, która poprowadziła drużynę do 11 mistrzostw kraju! – Nasza praca w tym roku przynosi owoce. Piłka nożna to dyscyplina, w której sukcesy nie zdarzają się co roku. Teraz widzimy rezultaty naszych cierpień w międzynarodowych roz-

grywkach z lat poprzednich. Wszyscy w zespole jesteśmy związani z Karabachem. Dla mnie to chyba nawet pierwszy dom. W klubie przecież spędzam więcej czasu niż u siebie w czterech ścianach – opowiadał trener w reportażu o klubie autorstwa tureckiej telewizji Haber Global. W Agdamie czuć więc ogromny powiew optymizmu, choć szkoleniowiec stara się twardo stąpać po ziemi. Dziś jego podopieczni zmierzają się z Athleticem Bilbao. – To przeciwnik jest faworytem. Gra u siebie i będzie bardzo zmotywowany, bo po dwóch meczach wciąż nie ma punktów. Postaramy się postawić. Oglądałem ostatnie mecze Athleticu, który prowadzi dynamiczną grę. To zespół, który bardzo szybko wprowadza piłkę w pole karne – opisywał najbliższego rywala Qurbanov. Czy mimo wszystko bilans



Czy Mateusz Kochalski pomoże Karabachowi w zdobyciu kolejnych punktów?

punktowy Karabachu po zostanie nieskazitelny?

Powrót po kontuzji?

Polski akcent w Lidze Mistrzów w środowy wieczór może być także widziany w Bergamo. Atalanta, w której występuje Nicola Zalewski, podejmie Slavię Praga. Reprezentant Polski w drugiej połowie września doznał kontuzji mięśniowej, która wykluczyła go z gry w Champions League przeciwko Brugge (2:1), a także

z meczów ligowych z Juventusem (1:1) i Como (1:1). Ponadto nie mógł też przyjechać na zgrupowanie reprezentacji Polski. Teraz jednak Zalewski jest już zdrowy. W miniony weekend usiadł na ławce w spotkaniu Serie A z Lazio (0:0). Czeką więc na pierwszy w tym sezonie mecz w Lidze Mistrzów, ponieważ w pierwszej kolejce, w rywalizacji z PSG (0:4) też nie zagrał, gdyż trener Ivan Jurić dał mu odpocząć.

Kacper Janoska

Miejsce Oskara obecnie jest w młodzieżówce

Rozmowa z **Michałem Globiszem**, trenerem mistrzów Europy U-19 i wicemistrzów kontynentu U-17

REPREZENTACJA U-21

Biało-czerwona młodzieżówka znakomicie wystartowała w eliminacjach mistrzostw Europy 2027. Wygrała cztery mecze, z bilansem bramkowym 15:0. Panu pewnie też się ten zespół podoba...

- Szykuje się fajna ekipka, nie ma co kryć. Ładną piłkę grały chłopaki w tych meczach, a do tego jest w zespole parę indywidualności. To one są wisienką na torcie w każdym teamie; sprawiają, że chce się patrzeć na jego mecze.

Jan Faberski, Oskar Pietuszeński – musi imponować ich odwaga we wchodzeniu w drybling, pewność siebie. Z kim porównałby ich pan w swej ekipie „Złotopolskich”?

- Na pewno wielkie umiejętności w grze „jeden na jeden” miał u mnie Rafał Grzełak. Podobnie Paweł Brożek. Ale... poczekajmy jeszcze z ostatecznymi ocenami. Drużynę mamy mocną; jestem przekonany, że do finałów mistrzostw Europy awansuje. Tam spotka się z najlepszymi w tej kategorii wiekowej i dopiero wtedy będzie można właściwie ocenić klasę naszych reprezentantów. Bo oczywiście wyjazdowe 6:0 ze Szwecją raduje, ale powiedzmy sobie szczerze, że to raczej była kompromitacja naszych rywali, którzy przecież dostali „czwórkę” od Włochów. Prawdziwą siłę polskiej ekipy poznamy więc dopiero w turnieju finałowym.

No, może ciut wcześniej, w starciach z Italią...

- Też. Myślę, że – patrząc na fakt, iż do finałów bez barażu awansuje także najlepszy z wicemistrzów – są wielkie szanse na to, że to właśnie będzie któraś z drużyn z naszej grupy.

Padło już nazwisko Pietuszeńskiego. O zawodniku Jagiellonii jest bardzo głośno, wielu medialnych „ekspertów” sugeruje powołanie go do pierwszej reprezentacji. A jakie jest pańskie zdanie?

- Nie sądzę, żeby w tej chwili Jan Urban bardzo go potrzebował. Przekonany jestem, że wchodziłby jedynie na jakieś symboliczne minuty. Dlatego uważam, że w tej chwili miejsce Oskara jest w drużynie Jerzego Brzęcz-



W głowie mam myśl, by zmierzać w kierunku pierwszej reprezentacji - zdaje się sugerować Oskar Pietuszeński.

ka. Tam fajnie się odnajduje, tam gra pełne mecze, tam czuje swoją wartość i daje bardzo dużo zespołowi. Jestem pewien, że będzie wyróżniającą się postacią wspomnianych finałów mistrzostw Europy. Jest 17-letnim chłopcem, niech więc gra jak najdłużej w młodzieżówce. Tutaj ma zdecydowanie więcej do pokazania, jego czas w pierwszej reprezentacji jeszcze nadejdzie.

Oskar Pietuszeński to w tej chwili najgorętszy temat. Ale chyba nie tylko on ma zadatki na „dorostego” reprezentanta? Kto – pana zdaniem – może dostać powołanie na przykład w listopadzie?

- Sądzę, że wróci do pierwszej reprezentacji Kacper Urbański. To na pewno zawodnik z ogromnymi umiejętnościami, odważny w swych boiskowych działaniach, taki, który nie boi się podejmować dryblingów, akcji „jeden na jeden”. Jeżeli tylko wywalczy sobie miejsce w Legii, będzie grać regularnie, to – obok Pietuszeńskiego – jest poważnym kandydatem do zespołu narodowego. Ale...

dopiero po wspomnianych finałach Euro 2027. Na marginesie – mam nadzieję, że na czele „dorostłej” reprezentacji wciąż będzie stać Janek Urban.

Jeśli awansuje z drużyną na mundial...

- Powiem panu tak: gdyby nam – odpukać – nie poszło w tych barażach, a bywa różnie, bo przecież nie jesteśmy w tej chwili potęgą piłkarską, powinno się dać Jankowi prowadzić tę drużynę dalej. Pokazał już, że to jest właściwa droga dla Biało-czerwonych, a on sam to „the right man in the right place” („właściwy człowiek na właściwym miejscu” - przyp. red.).

Pytałem o kandydatów do narodowego zespołu, bo przed listopadowym meczem z Holandią może być problem z defensywnym pomocnikiem. Wypada za kartki Bartosz Slisz, nie wiemy, w jakim zdrowiu będzie po kontuzji Jakub Moder... Może więc sięgnąć po Antoniego Kozubala albo Mateusza Kowalczyka z młodzieżówki?



ELIMINACJE MME - GRUPA E

1 POLSKA	4	12	15:0
2 Włochy	4	12	12:2
3 Czarnogóra	4	6	6:6
4 Macedonia Płn.	4	3	4:8
5 Szwecja	4	3	3:12
6 Armenia	4	0	2:14

Mecze Polaków: Włochy (d. 14.11.), Macedonia Płn. (w. 18.11.), Armenia (d. 27.03.2026), Czarnogóra (w. 31.03.), Szwecja (d. 30.09.), Włochy (w. 5.10.).

Mogłoby to być nieco ryzykowne w starciu z tak mocnym rywalem, jak Holendrzy. Ryzykowne dla drużyny, ale i dla samych chłopaków. Mogliby się spalić. Zupełnie niepotrzebnie, bo to zdolni zawodnicy. Ale to – moim zdaniem – nie ten moment, by ich rzucać na aż tak głęboką wodę. Powtórzę: gdy skończą się finały mistrzostw Europy do lat 21, wówczas selekcjoner pierwszej reprezentacji będzie mieć pełną wiedzę na temat wszystkich tych chłopaków w ich starciu z silnymi rywalami. I wtedy nadejdzie ich czas w „dorostłej” kadrze.

Swoją drogą zgodziłby się pan z opinią, że to najbardziej uzdolniona młodzieżówka w całym XXI wieku?

- Duże słowa, ale... może tak być. Bywa tak, że pewne roczniki nagle się pięknie zgrzywają. Tak kiedyś było za Kazimierza Górskiego, który miał cudowną drużynę. I trzeba mieć trenerskie szczęście, żeby trafić na taką grupę. Ważniejsze jednak, by tych roczników było coraz więcej, nie tylko raz na 30 czy 50 lat.

Oby ta dobrze grająca na razie młodzieżówka była zwiastunem czegoś nowego, lepszego w naszej piłce...

- Oby. Nowoczesne stadiony, coraz liczniejsze boiska, młodzi zdolni trenerzy wyjeżdżający na staże i mający na nich możliwość oglądania najlepszej piłki w Europie. Skoro to wszystko poszło do przodu, i ta nasza piłka w końcu musi pójść do przodu...

Rozmawiał Dariusz Leśnikowski



Były reprezentant Jugosławii i Chorwacji wręczający trofeum za zwycięstwo na mundialu U-20 w Chile.

Byli jak Beatlesi

Słynny Davor Suker wrócił do Santiago, gdzie 38 lat temu zdobył młodzieżowe mistrzostwo świata. Teraz oglądał zwycięstwo Marokańczyków.

Sensacyjne Lwy Atlasu pokonały 2:0 Argentynę na Estadio Nacional w Santiago, stolicy Chile. Mecz obejrzało ponad 43 tysiące osób, czyli ponad 20 tysięcy mniej niż 25 października 1987 roku, kiedy to na tym samym obiekcie Jugosławia wygrała z Niemcami (Zachodnimi), także w finale mistrzostw świata do lat 20. Jedną z gwiazd tamtej reprezentacji był słynny Davor Suker, wicekról strzelców turnieju, który kilka dni temu ponownie zawitał do Santiago, by odświeżyć wspomnienia i... zobaczyć dobry mecz! Po końcowym gwizdaku były napastnik m.in. Realu Madryt był obecny przy wręczaniu Marokańczykom trofeum.

- Kiedy przyjechałem tu przed finałem, byłem trochę wzruszony. Nie było mnie tu od 38 lat! Te szatnie, trybuny... Byliśmy młodymi chłopakami, mieliśmy po 19 lat, lecieliśmy na nieznaną kontynent. Wtedy podróżowanie nie było tak powszechne jak obecnie – wspominał dawne realia Suker. Nie zapomniał miejsca, w którym zatrzymała się wtedy reprezentacja Jugosławii. Carrera Hotel, dziś nadal funkcjonujący. – Przez cały czas byliśmy w tym samym miejscu, co stanowiło pewną zaletę. Na początku turnieju graliśmy z Australią, Togo i Chile. Razem z naszym trenerem, Mirko Jožiciem, odnieśliśmy wiele sukcesów. Zjed-

noczył nas, co wcale nie było łatwe – mówił późniejszy reprezentant Chorwacji, który jak dziś pamięta moment, w którym jego zespół przybył do Ameryki Południowej. – Eskortowała nas policja. Czuliśmy się jak Beatlesi. Dotarliśmy do hotelu, a potem byliśmy przewożeni autobusem przez Santiago razem z wyciem syren radiowozów. Pamiętam też, jak uczyłem się hiszpańskiego, bo... w ogóle nie zaliśmy żadnych słów w tym języku. Ludzie zamawiali takie rzeczy, jak kawa, warzywa, kiwi... Tego się nie zapomina! – mówił.

Hiszpański przydał się Sukerowi, bo w końcu najważniejszą część swojej kariery spędził w Hiszpanii – najpierw w Seville, potem w Realu. Czy któryś z zawodników, jakich oglądaliśmy na boiskach Chile, zaistnieje w futbolu tak, jak jugosłowiański mistrz z 1987? Królem strzelców MMŚ U-20 został Marokańczyk Yassir Zabiri, grający w portugalskim Famalicão (o Maroku więcej na następnej stronie), ale również 5 goli mieli Francuz Lucas Michal z Monaco, Kolumbijczyk Neiser Villarreal z Millonarios oraz Amerykanin Benjamin Cremaschi z Parmy. Głośno było też o kilku Argentczykach, finalistach – jak Mateo Silveti z Interu Miami, Maher Carrizo z Velez Sarsfield czy Alvaro Montoro z Botafogo.

(PTub)

Marokańska siła

To już nie tylko kontynentalny mocarz, ale globalny gracz na światowej arenie, co pokazują wyniki ostatnich lat.

AFRYKA

Maroko od lat liczyło się w futbolu. Pracujący tam - krótko - przed laty z pierwszą reprezentacją trener Henryk Kasperczak mówił mi: - Talentów tam nie brakowało, ale niełatwo było wszystko skupić wokół jednego celu.

Kiedyś ich biliśmy...

W 1970 roku, na pierwszym meksykańskim mundialu, Marokańczycy jako pierwszy afrykański przedstawiciel w mistrzostwach świata zdobył punkt. W grupie zdołali zremisować z Bułgarią, która w eliminacjach była lepsza od Białoczerwonych o... punkt. W 1976 Marokańczycy zdobyli dotychczas jedyne mistrzostwo kontynentu. Dziesięć lat później, na drugim meksykańskim mundialu, wygrali już grupę przed Anglią, Polską i Portugalią! Zremisowaliśmy wtedy z nimi w piekle Monterrey 0:0. Wcześniej na igrzyskach w Monachium w 1972 pokonaliśmy ich... 5:0. - Mecz z Polską na mistrzostwach świata to było pamiętne dla naszego futbolu wydarzenie. Byłem po tym meczu dumny, bo nie dałem się pokonać tak świetnym napastnikom, jak Boniek i Smolarek - mówił mi podczas Pucharu Narodów Afryki w 2004 Badou Zaki, wtedy selekcjoner Lwów Atlasu, uznany w 1986 roku za nie tylko najlepszego bramkarza, ale w ogóle zawodnika Afryki. Maroko na tamtym mundialu jako pierwsza reprezentacja z Czarnego Łądu wyszła z grupy, żeby odpaść w walce o ćwierćfinał z Niemcami z Zachodu po trafieniu Lothara Matthaeusa w 88 minucie.

Przegrana walka o mistrzostwa

W kolejnych latach Royal Moroccan Football Federation kilka razy starała się o organizację MŚ. W 1994 roku przegrała z USA, potem z Francją, w 2006 z Niemcami, cztery lata później z RPA, a niedawno ponownie z USA. Marokańczycy będą jednak gościć najlepszych i to w stulecie mistrzostw. W październiku 2023 FIFA zdecydowała, że mundial w 2030 roku, oprócz iberyjskich krajów, Hiszpanii i Portugalii, zorganizuje właśnie Maroko



Piłkarze młodzieżowej reprezentacji Maroka cieszą się z tytułu mistrza świata do lat 20. Kolejny sukces tego kraju.

W sierpniu odbył się tam African Nations Championship, czyli Mistrzostwa Narodów Afryki. Impreza dla graczy, którzy grają wyłącznie w swoich lokalnych, afrykańskich klubach. Maroko po raz trzeci triumfowało w tej imprezie. W grudniu i styczniu w tym kraju odbędzie się prestiżowy, bo już 35. Puchar Narodów Afryki. Do Rabatu, Fezu, Marrakeszu, Agadiru czy Casablanki zjadą najlepsi piłkarze Afryki, z tymi największymi gwiazdami. Będzie tam też... „Sport”!

Turniej miał się odbyć w Maroku dekadę wcześniej, ale późną jesienią 2014 woleli zrezygnować z organizacji turnieju po tym, jak w Afryce Zachodniej (Gwinea, Sierra Leone, Liberia) wybuchła epidemia eboli. Nie chcieli narażać się na potencjalne straty w turystyce, która przynosi krajowi krocie i mimo sankcji zrezygnowali z zorganizowania turnieju, któ-

ry przeniesiono do Gwinei Równikowej.

Piłkarskie inwestycje

Gdzie szukać sukcesów Marokańczyków w ostatnich latach? Pisaliśmy już o tym na łamach „Sportu”, także przy okazji MŚ w Katarze w listopadzie i grudniu 2022 roku. Wszystkie te dobre wyniki (patrz ramka obok) to efekt wielu piłkarskich inwestycji.

W 2009 roku rządzący krajem od ponad ćwierć wieku król Mohammed VI zdecydował o budowie futbolowego centrum z prawdziwego zdarzenia, gdzie nie tylko są świetnie utrzymane boiska, ale też przestrzeń do kształcenia trenerskiej kadry, z dziesięcioma salami wykładowymi i odpowiednim zapleczem medycznym. Choć reprezentacja Maroka w znacznej części składa się z piłkarzy urodzonych na Starym Kontynencie, to przez „Mohammed VI Football Academy” przewinęli się

tej klasy gracze, co świetny napastnik Youssef En-Nesyri, Nayef Aguerd, Hamza Mendyl, Azzidane Ounahi czy dziewięć zawodników z kadry Maroka na MŚ do lat 17 w Indonezji i sześć dziewczyn z reprezentacji, która z dobrej strony pokazała się na futbolowym czempionacie, awansując do 1/8 finału. „Ten ośrodek okazał się prawdziwą żyłą złota dla narodowych zespołów dla Maroka i podwalinami sukcesów” - pisze oficjalna strona Afrykańskiej Konfederacji Piłkarskiej. My na taki ośrodek, który w Maroku czy w wielu innych krajach jest od lat, nie możemy się doczekać. Trzeba też pamiętać, że inwestycję w planowaną budowę takiego obiektu w Otwocku zablokował nie kto inny, jak obecny rząd (miało kosztować 400 mln zł i być gotowe w 2027 roku...).

CAF, którą od 2021 kieruje Patrice Motsepe z RPA, dba o to, by piłkarskie mecze w eliminacjach do MŚ

czy PNA odbywały się w cywilizowanych warunkach. Stąd wiele gier o punkty z udziałem pomniejszych i biedniejszych federacji odbywa się na neutralnym terenie. Niger, Czad, Republika Środkowoafrykańska grały właśnie w Maroku.

Złoty interes

Teraz futbol w tym kraju świętuje kolejny triumf. Drużyna do lat 20 zdobyła bowiem w Chile złoto młodzieżowego mundialu. Po Ghanie triumfującej w 2009 roku to druga reprezentacja z Afryki, która okazała się najlepsza w MMS. Część piłkarzy zespołu prowadzonego przez 49-letniego Mohameda Ouahbiego, urodzonego w Brukseli, pochodzi z Maroka, część piłkarskie „wykształcenie” zdobywała na Starym Kontynencie. W 21-osobowej kadrze ośmiu zawodników gra w marokańskich klubach, w tym wysoki obrońca Fouad Zahouani, który w sierpniu występował w „narodowym” zespole, triumfującym w Mistrzostwach Narodów Afryki. Zahouani, jak kilku innych, jest graczem Unionu Touarga, skąd pochodzi też czołowy gracz MMS i król strzelców imprezy w Chile z 5 bramkami, niesamowity Yassir Zabiri. Latem zeszłego roku za 600 tys. euro kupił go portugalski, niewielki klub Famalicão. Teraz 20-latek łączony jest z przejściem do giganta Atletico Madryt. W wygranym 2:0 meczu z Argentyną Zabiry zdobył oba gole.

Najlepsi z najlepszych

Najlepszym graczem imprezy obwołano jednak jego partnera z ataku, Oth-

LISTA MAROKAŃSKICH SUKCESÓW W OSTATNICH LATACH

Reprezentacje

- **2022 r.** - 4. miejsce na mundialu w Katarze. Lwy Atlasu zostały pierwszą reprezentacją z Afryki, która awansowała do czwartej czwórki MŚ
 - **2022, 2024 r.** - wicemistrzostwo kontynentu kobiet
 - **2023 r.** - mistrzostwo Afryki w kategorii do lat 23
 - **2024 r.** - brązowy medal na igrzyskach olimpijskich w Paryżu
 - **Kwiecień 2025 r.** - mistrzostwo Afryki w kategorii 17-latków
 - **Sierpień 2025 r.** - drużyna złożona z zawodników grających tylko w marokańskich klubach po raz trzeci triumfuje w Mistrzostwach Narodów Afryki
 - **Październik 2025 r.** - reprezentacja do lat 20 zostaje młodzieżowym mistrzem świata
 - **Październik 2025 r.** - pierwsza reprezentacja kończy eliminacje MŚ wygraną z Kongiem 1:0. To 16. zwycięstwo z rzędu (!) zespołu prowadzonego przez Walida Regraguiego. Lwy Atlasu poprawiają rekord Hiszpanii, ustanowiony w latach 2008-09
 - **2030 r.** - Maroko wspólnie z Hiszpanią i Portugalią zorganizuje MŚ
- ### Kluby
- **2020 r.** - RS Berkane wygrywa w Pucharze Konfederacji (odpowiednik Ligi Europy)
 - **2021 r.** - Raja Casablanca zwycięża w Pucharze Konfederacji
 - **2022 r.** - Wydad Casablancas triumfuje w afrykańskiej Lidze Mistrzów, a RS Berkane wygrywa w Pucharze Konfederacji
 - **2025 r.** - RS Berkane triumfuje w Pucharze Konfederacji

(opr. zich)



Hakim Ziyech - gwiazda nie tylko marokańskiego futbolu.

mane Maammę. Hiszpańska „Marca” już obwołała zawodnika angielskiego Watfordu marokańskim Cristiano Ronaldo. Rzeczywiście, to szybki, świetnie wyszkolony technicznie gracz, o parametrach przypominających ikonę współczesnego futbolu, jakim jest już prawie 41-letni reprezentant Portugalii. Czy Maamma, który 6 października, w trakcie MMS skończył 20 lat, pójdzie w jego ślady? Pokaże przyszłość.

W historii rozgrywanego od 1977 roku turnieju przewinęła się plejada znakomitości. W 2. edycji (1979) najlepszym graczem był Diego Maradona, w 1987 Robert Prosinecki, w 2005 Lionel Messi, a 6 lat temu Koreańczyk Lee Kang-in, który teraz z powodzeniem występuje w PSG.

Michał Zichlarz

BETCLIT 2. LIGA

■ Sandecja Nowy Sącz - Śląsk II Wrocław 0:4 (0:2)

0:1 - Niewiarowski, 10 min, 0:2 - Muszyński, 39 min (głowa), 0:3 - Niewiarowski, 66 min, 0:4 - Niewiarowski, 84 min
SANDECJA: Jeleń - Ziętek, Blyzko, Pleśnierowicz, Szczudliński, Talar (76. Ćwielong) - Brenkus (81. Orzeł), Kasprzak, Kotłobon (76. Kłos), Pietraszkiewicz - Wolsztyński (46. Oure). Trener Łukasz MIERZEJEWSKI.

ŚLĄSK II: Głogowski - Gerstenstein, Muszyński, Hawrylenko, Krygowski - Milewski, Wojtczak, Chodera, Wolczek, Niewiarowski - Kosmowski. Trener Michał HETEL.

1. Olimpia	13	27	28:17
2. Unia (b)	13	25	26:15
3. Warta (s)	13	25	22:16
4. Podhale (b)	13	22	15:11
5. Resovia	13	21	20:14
6. Stal (s)	13	19	26:21
7. Sandecja (b)	13	19	21:22
8. Świt	13	18	22:23
9. Rekord	13	18	18:19
10. Zagłębie	12	18	17:19
11. Podbeskidzie	12	17	18:19
12. Kalisz	13	16	13:15
13. Sokół (b)	13	15	24:24
14. Śląsk II (b)	13	15	22:21
15. Hutnik	12	15	21:21
16. Chojniczanka	12	11	18:25
17. ŁKS II	13	8	11:22
18. Jastrzębie	13	3	8:26

Pozostałe mecze 12. kolejki: Chojniczanka - Hutnik - środa, 17.30, Zagłębie - Podbeskidzie - środa, 20.00.

PIŁKA RĘCZNA
LIGA CENTRALNA KOBIEC

W meczu awansem Enea PR Poznań - Start Pietrowice Wielkie 38:30 (19:15).

1. Żory	5	15	159:113
2. Radom	4	12	142:103
3. Poznań	5	12	194:166
4. Kielce	5	10	143:141
5. Tczew	4	9	121:112
6. Legnica	4	8	111:108
7. Pietrowice Wlk.	5	3	142:160
8. Szczecin	5	3	113:136
9. Olszów	2	0	51:71
10. Warszawa	4	0	99:126
11. Płock	4	0	85:124

7. kolejka - 25-26 października: Pietrowice Wlk. - Kielce, Żory - Legnica, Radom - Pogoń, Tczew - Olszów, Płock - Warszawa, Poznań pauzuje.

LIGA CENTRALNA MĘCZYZN

WKS Śląsk Wrocław - KSPR Gwardia Koszalin 31:14 (14:7), Sandra Spa Pogoń Szczecin - Jurand Ciechanów 38:33 (21:11), Grot Blachy Pruszyński Anilana Łódź - Siódemka Miedź Legnica 29:31 (15:14), KPR Padwa Zamość - Stal Gorzów Wielkopolski 42:28 (21:12), AZS UW Warszawa - Enea WK Grunwald Poznań 27:31 (15:13), AZS AGH Kraków - MKS Nielba Wągrowiec 35:25 (17:12), SMS ZPRP Kielce - AZS AWF Białą Podlaską przelozony na 12 listopada.

1. Pogoń	6	17	201:184
2. Śląsk	6	16	197:145
3. Kraków	6	12	198:175
4. Padwa	6	12	195:180
5. Grunwald	6	12	177:169
6. Stal	6	11	183:192
7. Nielba	6	10	203:198
8. Jurand	5	9	174:162
9. Anilana	6	6	177:182
10. Białą Podlaską	5	6	145:152
11. Miedź	6	6	175:183
12. Kielce	5	3	145:178
13. Gwardia	5	0	117:150
14. Warszawa	6	0	174:211

7. kolejka - 24-26 października: Białą Podlaską - Kraków, Gwardia - Anilana, Grunwald - Kielce, Warszawa - Jurand, Miedź - Padwa, Nielba - Śląsk, Stal - Pogoń.

Im strzelać nie kazano

W trzech ostatnich meczach Zagłębia Sosnowiec z Podbeskidziem Bielsko-Biała bramki nie padły. Czy dziś strzelecka niemoc zostanie przełamana?

Ostatni raz gole w sosnowiecko-bielskiej konfrontacji padły w sierpniu 2023 roku. Górą wygrali pod Klimczokiem 2:1, a jedynym obecnym graczem Zagłębia, który wybiegł wtedy na boisko, był Mateusz Kos, dziś rezerwowy bramkarz. Wiosną 2024 roku bramek nie było, a finalnie oba zespoły opuściły zaplecze ekstraklasy. W minionym sezonie dwukrotnie padał bezbramkowy remis. Jak będzie w 21. starciu tych drużyn? Dla kogo „oczko” okaże się szczęśliwe? Przekonamy się dziś późnym wieczorem. Pierwszy gwizdek o 20.00.

Pierwotnie mecz ten miał się odbyć 11 października, ale ze względu na powołanie Krzysztofa Kolanki do reprezentacji młodzieżowej, trzeba go było przełożyć. W Sosnowcu tego żałowano, bo ekipa Wojciecha Łobodzińskiego miała cztery wygrane z rzędu. Przerwa nie wpłynęła dobrze na jego zawodników, bo w niedzielę przegrali w Stalowej Woli 0:2. - To moja pierwsza porażka w nowym klubie, ale prędzej czy później musiało do niej dojść. Jestem optymistą, bo jeśli chodzi o bieganie i intensywność, to wyglądamy naprawdę nieźle, a gra-



Emmanuel Agbor odcierpiat już karę za czerwoną kartkę.

liśmy z klasowym przeciwnikiem - chwalił Stalówkę „Łobo”, wybiegając myślami do zaległego spotkania.

Sosnowiczanie będą musieli sobie poradzić bez najsukuteczniejszego (5 bramek) w tym sezonie

Kolejny pełnomocnik

Tomasz Wichniarek został nowym pełnomocnikiem zarządu ds. sportowych. W Zagłębiu będzie odpowiadał za przygotowanie strategii i rozwoju pionu sportowego oraz współpracę z dyrektorem sportowym i sztabem pierwszego zespołu. Przypomnijmy, że przez kilkanaście dni września podobną funkcję pełnił Piotr Burlikowski, który przeniósł się do Widzewa Łódź. Wichniarek jest doskonale znany w środowisku piłkarskim. Jako pierwszy trener pracował w takich klubach jak Warta Poznań, Polonia Stubice, Tur Turek czy Olimpia Elbląg, z którą wywalczył awans do 2. ligi. W CV ma również rolę asystenta w Lechu Poznań, w sztabach Adiego Pinteri i Adama Topolskiego.

Jewgienija Szykawki, który w Stalowej Woli obejrzał czwartą żółtą kartkę i czeka go przymusowa pauza. Do składu wraca z kolei Emmanuel Agbor. Kameruńczyk odcierpiat już karę za czerwoną kartkę, którą został napomniany w meczu z GKS Jastrzębie.

Krzysztof Polaczekiewicz

Dylemat personalny

Bez Marcina Biernata i Mateusza Kizymy będzie sobie musiało radzić Podbeskidzie w zaległym meczu z Zagłębiem. Jego sztab szkoleniowy ma o czym myśleć.

W niedzielnym spotkaniu ze Świtem Szczecin Górąle dominovali, ale wygraną zapewnili sobie dopiero w ostatniej akcji. - Cieszymy się z trzech punktów, bramka z 93 minuty to efekt naszej konsekwencji i dużej dominacji. Szkoda że nie strzeliliśmy gola wcześniej, bo mecz byłby bardziej otwarty. Chciałbym, żeby gra do końca była czymś, co będzie nas charakteryzowało - mówił debiutujący w roli trenera Tomasz Pawliczak. - Kontynuujemy pracę trenera Krzysztofa Brede, z kosmetycznymi zmianami. Pracowaliśmy nad budowaniem akcji, pressingiem i uważam, że było to widoczne - dodał pytany o to, nad czym skupiał się w trakcie treningów.

Autorem gola na wagę trzech punktów był Marcin Biernat, którzy wykorzystał

rzut karny podyktowany na... drugim środkowym obrońcy Janie Majsterku. - Takie zwycięstwa najlepiej smakują, najbardziej budują zespół i napędzają do dalszej, ciężkiej pracy - mówił Biernat. - Uważam, że mieliśmy kontrolę nad meczem. Dominowaliśmy, utrzymywaliśmy się przy piłce, brakowało ostatniego podania, a jak ono już było dobre, to finalizacji. Ktoś się poślizgnął, przeciwnicy ofiarnie blokowali, źle ułożyła się piłka. Wygraliśmy zasłużenie, ale rywal postawił trudne warunki. Świt to dobry zespół z mocną kadrą. Nastąpiła zmiana trenera, poszedł nowy i potrzebny bodziec. Tabela jest płaska, wiemy ile zmieniamy trzy punkty. Zaczynamy maraton i to nas napędza - dodawał doświadczony stoper, który dziś z Zagłębiem nie zagra. W meczu



Daniel Dziwniel wystąpi dziś w nieco innej niż zwykle roli.

ze Świttem, podobnie jak pomocnik Mateusz Kizyma, zobaczył bowiem czwartą żółtą kartkę.

Zestawienie defensywy będzie sporym problemem dla trenera Pawliczaka, bo - jak pisaliśmy na łamach „Sportu” - operację kontuzjowanego stawu skokowego przeszedł Richard Nagy i do treningów wróci do-

piero w lutym. W odwodzie pozostaje Kornel Osyra, ale 33-latek w tym sezonie gra jedynie w piątoligowych rezerwach i jest daleki od optymalnej dyspozycji. W tej sytuacji partnerem Majsterka na środku obrony niemal na pewno będzie dziś nominalny lewy obrońca, Daniel Dziwniel.

(gru)

Niezlomni Rycerze

Vegas i Colorado są jedynymi drużynami bez porażki w regulaminowym czasie i prowadzą w tabeli.

NHL

Carolina Hurricanes przed sezonem miała wysokie notowania i była wymieniana w gronie faworytów. Początek zmagania potwierdza, jednak Huragany zaliczyły pięć zwycięstw, w tym dwa w dodatkowym czasie. W glorii niepokonanych przybyli do Vegas, by skonfrontować swe umiejętności ze Złotymi Rycerzami, których akcje stoją równie wysoko. Zanosilo się więc na ciekawą potyczkę i takowa była. Carolina straciła miano niepokonanego zespołu, przegrywając 1:4 (0:2, 1:0, 0:2). Ta porażka sprawila, że Vegas i Colorado są jedynymi drużynami bez porażki w regulaminowym czasie i prowadzą w tabeli, mając odpowiednio 12 i 11 punktów.

Vegas przystępowało do meczu bez ciągle kontuzjowanego kapitana Marka Stone'a. Na domiar złego Adin Hill, golkeeper nr 1, w 10 minucie - po czterech interwencjach - doznał kontuzji i zjechał z lodu. Zastąpił go Akira Schmid i stanął na wysokości zadania. Obronił 22 strzały, pokonał go jedynie Sebastian Aho (25 min).

Jack Eichel w przyszły wtorek będzie obchodził 29. urodziny i z chwilą przeprowadzki z Buffalo do Vegas w 2021 roku odgrywa jedną z czołowych ról w zespole, plasując się w czołówce ligoowych punktacji. Nie inaczej jest w tym sezonie. Amerykański napastnik otworzył konto bramkowe (9), zgromadził już 16 punktów (6+10) i jest liderem klasyfikacji kanadyjskiej, wyprzedzając o 3 „oczka” klubowego kompana Stone'a - 13 (2+11). Na drugie trafienie nie musieliśmy długo czekać, bo zaledwie 1:16 min, a Frederika Andersena (22 obrony) pokonał Paweł Dorofiejew, dla którego to była 7. bramka w sezonie. W trzeciej tercji krążek do siatki posyłał natomiast Iwan Barbaszew (52) i William Karlsson (59, do pustej). Tym samym ten ostatni zaliczył 400. punkt w 562 meczach dla Złotych Rycerzy. Bruce Cassidy, trener gospodarzy, był zadowolony z postawy zespołu, ale smutniwy kontuzją Hilla. O tym, jak długo bramkarz będzie pauzował, dowiemy się jutro.

Vegas - Carolina 4:1, NY Rangers - Minnesota 1:3, Philadelphia - Seattle 5:2, Montreal - Buffalo 4:2, Calgary - Winnipeg 1:2.

(ws)

Schody przed GieKSą...

Oświęcimianie w dwumeczu z GKS-ami z Tychów i Katowic zdobyli aż jedenaście goli, a stracili tylko trzy!

TAURON HOKEJ LIGA

Na dzień przed meczem z Unią w ekipie GKS-u Katowice wyczuwało się mobilizację, ale też lekkie zdenerwowanie. Hokeiści doskonale zdawali sobie sprawę z wagi tej potyczki i faktycznie trafili na świetnie dysponowanych rywali. Unia wygrała 6:2 i jeżeli zdobędzie komplet punktów z Jastrzębiem, będzie mogła rezerwować noclegi w Krynicy na finał Pucharu Polski. A GieKSa? Nadal musi walczyć i czekać na efekty.

Trener Robert Kalaber po piątkowej porażce Unii w Bytomiu był już zwalniany przez kibiców, a niespełna dwie doby później, po wygranej u siebie z Tychami, wychwalany. W Satelicie goście mieli trochę szczęścia przy pierwszym голу. W 2 minucie jeden z zawodników gospodarzy próbował wybić krążek i trafił w Samuela Petraša. Słowak padł na lód, zaś „guma”, ku zdumieniu fanów, wpadła do... siatki. Hokeiści Unii nie zamierzali rezygnować z ataków. Łukasz Krzemień otrzymał idealne podanie od Erika Ahopelto i miał sporo miejsca, by popisać się celnym uderzeniem. Gdy Ołeksander Peresunko z niebieskiej linii zdobył trzecią bramkę, fani w Satelicie zapewne zatęsknili za Johnem Murrayem, któremu dość nieoczekiwanie podziękowano za grę. Szweda Jespera Eliassona zastąpił między słupkami Michał Kieler i do końca tercji spisywał się bez zarzutu. Notowania szwedzkiego golkipera znów idą w dół i kto wie czy działacze nie będą musieli się rozglądać za nowym bramkarzem, albo też większym zaufaniem obdarzyć Kielera.

W drugiej tercji mocno zmobilizowani gospodarze przystąpili do szturm. Igor Tyczyński zachowywał czyste konto, ale w 25 minucie szybką akcją pierwszego



Ołeksander Peresunko zdobył w Satelicie dwa gole.

ataku sfinalizował Bartosz Fraszko. Tym razem „Tyczka” nie miał wiele do powiedzenia, jednak w kilku kolejnych akcjach znów błysnął talentem i na pewno będzie silnym punktem reprezentacji młodzieżowej podczas grudniowych MŚ Dywizji 1A. Gospodarze mieli dwie niemal stuprocentowe sytuacje. W 27 minucie, w osłabieniu, po błyskawicznej akcji Fraszki Aleksi Varttunen tuż przed bramką dostawiał kij do krążka, który minimalnie minął cel. W 32 minucie Jacob Lundegard też znalazł się w dogodnej sytuacji, lecz ją zmarnował. Sporo emocji zanotowaliśmy w ostatniej minucie. Na 32 sekund przed końcówką syreną Joe Morrow ude-

74
SEKUNDY
drugiej tercji potrzebowali goście, by zdobyć dwa gole i „zdjąć” z bramki Eliassona.

69
SEKUND
pozostało do końca kary Pasiuta, gdy Partanen zdobył piątego gola.

zeniem pod poprzeczkę powiększył prowadzenie Unii, jednak na sekundę przed końcem zmniejszył je Patryk Wronka.

Spodziewaliśmy kolejnych emocji w ostatniej odsłonie, w której jednak goście okazali się skuteczniejsi. W 51 minucie wynik podwyższył Mika Partanen. Na 5:01 min przed końcem trener Jacek Płachta wziął czas i wycofał bramkarza. Jednym efektem tego manewru było uderzenie Grzegorza Pasiuta w słupkę. Wynik ustalił Peresunko, posyłając do krążek do pustej bramki.

Hokeiści Unii byli zdecydowanie lepsi, szybsi, dokładniejsi i, co najważniejsze, skuteczniejsi. Ekipa trenera Kalabera jest już niemal pewna gry w grudniowej pucharowej imprezie. A przed Katowicami nadal schody...

Włodzimierz Sowiński

DRUGA DWUCYFRÓWKA

■ Gdy w połowie pierwszej tercji przegrywa się 0:5, a w połowie meczu 0:9, to co można dodać? Może to, że goście mie-

li jeszcze rzut karny, a gol- kiper gospodarzy Filip Świderski musiał wrócić na ta- flę, bo Juraj Ovečka doznał kontuzji.

■ **STS Sanok - ECB Zagłębie Sosnowiec 0:11 (0:6, 0:3, 0:2)**

0:1 - Seppälä - Ciura - Sozanski (3:46), 0:2 - Gromadzki - Chmielewski - Roine (4:33), 0:3 - Roine - Bitas (7:28), 0:4 - Jokinen - Brynkus - Seppälä (9:44), 0:5 - Chmielewski - Kotlorz - Gromadzki (10:37), 0:6 - Jokinen - Seppälä - Naróg (13:14), 0:7 - Kotlorz - Ciepielewski (23:41), 0:8 - Jokinen - Sozanski - Seppälä (24:03), 0:9 - Seppälä - Sozanski - Brynkus (28:50), 0:10 - Nahunko - Sirkiä - Włodara (47:05), 0:11 - Bitas - Seppälä - Brynkus (59:40, w podwójnej prowadzącej). Sędziowali: Marcin Majta i Marcin Polak - Oliwier Kasperek i Piotr Kot. Widzów 500.

STS: Świderski (9:44, Ovečka, 27:10, Świderski); Kang - Wilczok, Niemczyk - Sitenik, Kastecka - Koczera, A. Kamieniew; Filipek - Sienkiewicz - Tomiczek, Prokurat - Czopor - K. Bukowski, Huhdanpää - Nikolajewicz - Kowalcuk (2), Kozłowski - Majerczyk - Wawrzekiewicz. Trener Bogusław RAPALA.

ZAGŁĘBIE: Miarka; Ciura - Sozanski (2), Bitas - Naróg, Kotlorz (2) - Wanacki, Włodara - Krawczyk; Brynkus - Seppälä - Jokinen, Gromadzki - Roine (2) - Chmielewski, Nahunko - Alanen - Sirkiä, Kaczyński - Ciepielewski - Sottys. Trener Matias LEHTONEN.

Kary: STS - 2 min, Zagłębie - 6 min.

MIAZGA NA DZIEŃ DOBRY

■ W sposób piorunujący Polonia rozpoczynała każdą tercję: pierwszy gol padł już w 37 sekundzie, drugi i trzeci w nie-

całe dwie minuty drugiej odsłony, a czwarty w 68 sekundzie trzeciej partii. Przy stanie 3:1 beniaminek miał jeszcze karnego.

■ **BS Polonia Bytom - Comarch Cracovia 5:2 (1:1, 2:1, 2:0)**

1:0 - Sawicki - Zajac (0:37), 1:1 - Montgomery - Hansson - Mocarski (3:29), 2:1 - Lehtimäki - L. Karjalainen - Mroczkowski (20:51), 3:1 - J. Musiot - Karasiński (21:53), 3:2 - Bezwiński - Mocarski (29:44), 4:2 - Mroczkowski - Zalamaj - Sawicki (41:08, w prowadzącej), 5:2 - L. Karjalainen - Ošieniek - Lehtimäki (54:12). Sędziowali: Krzysztof Kozłowski i Maciej Gąsienica-Makowski - Piotr Podlas i Michał Gerne. Widzów 500.

POLONIA: Diaczenko; Zalamaj - Górny, Ošieniek - L. Karjalainen, J. Kamieniew - Bieniek, Bodora - D. Musiot (4); Sawicki - Jarosz - M. Zajac, Lehtimäki - Mroczkowski - Bujalski, Petrażycki (2) - Karasiński - Wybiral, J. Musiot - Łoza - Wicher. Trener Andrej GUSOW.

CRACOVIA: Lipiäinen; Kruczek (2) - Michalski, Hansson - Jaśkiewicz (2), Jaracz - Noworyta, Janeczek - Mętel; Mäki - Valtola - Sterbenz, D. Kapica (2) - Montgomery (2) - H. Karjalainen, Bezwiński - Gumiński - Mocarski, Ślusarek - Malasiński - Dziurdzia. Trener Krystian DZIUBIŃSKI.

Kary: Polonia - 6 min, Cracovia - 8 min.

ODDECH ULGI

■ Tyski obrońca tytułu zdobył arcyważne punkty z Energą Toruń i przedłużył szanse na zajęcie miejsca premowanego grą w grudniowym finale Pucharu Polski. GKS wcale nie miał tak, bo goście stawiali silny opór i mieli okazję, jednak tym razem na wysokości zadania stanęli Finowie, Henri Knuutinen i Jusse Walli. Na 2:07 przed końcem z lodu zjechał Anton Svensson, ale goście nic nie wskó-

rali. Gospodarze w tym czasie ograniczali się do obrony i nie kwapili się do ataków. Tomáš Fučík po raz drugi w tym sezonie zachował czyste konto, bo wcześniej uczynił to w meczu z Palsami. Tyszanie nadal grają mało przekonująco, ale tym razem udało im się zainkasować punkty. Gdy zjechał z taflę, zapewne towarzyszył im oddech ulgi, ale ciągle będą musieli walczyć o miejsce w czołowej „4”.

[S]

■ **GKS Katowice - Unia Oświęcim 2:6 (0:3, 2:1, 0:2)**

0:1 - Petraš (1:46), 0:2 - Krzemień - Ahopelto (10:20), 0:3 - Peresunko - Scarlett (11:14), 1:3 - Fraszko - Pasiut - Wronka (24:58), 1:4 - Morrow - Ahopelto (39:28), 2:4 - Wronka - Pasiut (39:59), 2:5 - Partanen - Petraš (50:21), 2:6 - Peresunko (56:35, do pustej).

Sędziowali: Paweł Breske i Paweł Kosidło - Michał Kret i Michał Żak. Widzów 1056.

GKS: Eliasson (11:14, Kieler); Z. Hoffman (2) - Macias, Verveda - Varttinen, Lundegard - Runesson, Chodor (2); Fraszko - Pasiut (2) - Wronka (2), Bepierszcz - Anderson - Dupuy, Jonasz Hofman - McNulty - Michalski (2), Jakub Hofman - Dawid - Kosmęda. Trener Jacek PŁACHTA.

UNIA: Tyczyński; Scarlett - Morrow, Makela (4) - Diukow, Soderberg - Florczak (4), Mościcki - Matthews (2); Kasperlik - Rac - Peresunko, Partanen - Galant - Ahopelto, Petraš (2) - Olsson Trkulja - Moutrey, Kusak - Krzemień - Ziobber. Trener Robert KALABER.

Kary: GKS - 10 min, Unia - 12 min.

TAURON HOKEJ LIGA

1. Unia Oświęcim	13	27	9/1	4/1	54:32
2. ECB Zagłębie Sosnowiec	12	26	9/1	3	55:27
3. JKH GKS Jastrzębie	12	23	8/3	4/2	36:26
4. GKS Katowice	12	22	6/1	6/5	29:27
5. Energa Toruń	13	22	7	6/1	59:43
6. Polonia Bytom (b)	13	20	7/2	6/1	37:30
7. GKS Tychy (m, p)	12	19	7/2	5	40:32
8. Comarch Cracovia	12	9	3/1	9/1	30:53
9. STS Sanok	13	0	-	13	21:91

W piątek, 24 października, grają: Cracovia - GKS Tychy (18.00), Energa - GKS Katowice (18.30), Zagłębie - Polonia (19.00), JKH - Unia (19.00). Pauzuje STS.

TAK BYŁO W UBIĘGŁYM SEZONIE

1. Bogdanka LUK Lublin
2. Aluron CMC Warta Zawiercie
3. PGE Projekt Warszawa
4. JSW Jastrzębski Węgiel (Puchar Polski)
5. ZAKSA Kędzierzyn-Koźle
6. Asseco Resovia
7. PGE GiEK Skra Bełchatów
8. Steam Hemarpol Norwid Częstochowa
9. Indykpol AZS Olsztyn
10. Ślepsk Malow Suwałki
11. Trefl Gdańsk
12. Cuprum Stilon Gorzów Wlkp.
13. Barkom Każany Lwów
14. PSG Stal Nysa (spadek)
15. GKS Katowice (spadek)
16. Nowak-Mosty MKS Będzin (spadek)

MISTRZOWIE POLSKI W XXI WIEKU

- 2000/01** Mostostal Azoty Kędzierzyn-Koźle
2001/02 Mostostal Azoty Kędzierzyn-Koźle
2002/03 Mostostal Azoty Kędzierzyn-Koźle
2003/04 Ivet Jastrzębie Borynia
2004/05 BOT Skra Bełchatów
2005/06 BOT Skra Bełchatów
2006/07 PGE Skra Bełchatów
2007/08 PGE Skra Bełchatów
2008/09 PGE Skra Bełchatów
2009/10 PGE Skra Bełchatów
2010/11 PGE Skra Bełchatów
2011/12 Asseco Resovia
2012/13 Asseco Resovia
2013/14 PGE Skra Bełchatów
2014/15 Asseco Resovia
2015/16 ZAKSA Kędzierzyn-Koźle
2016/17 ZAKSA Kędzierzyn-Koźle
2017/18 PGE Skra Bełchatów
2018/19 Grupa Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle
2019/20 nie dokończono rozgrywek
2020/21 Jastrzębski Węgiel
2021/22 Grupa Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle
2022/23 Jastrzębski Węgiel
2023/24 Jastrzębski Węgiel
2024/25 Bogdanka LUK Lublin

Emocje gwarantowane

Mimo odejścia kilku gwiazd, nowy sezon zapowiada się ekscytująco. Kandydatów do złota jest przynajmniej czterech.

Za nami już pierwsze mecze nowego sezonu. Po trzech latach przerwy elita znów liczy 14 drużyn. W roli beniaminka wystąpi InPost ChKS Chełm. To absolutny nowicjusz, po raz pierwszy bowiem zagra w PlusLidze.

Kolejna rewolucja

Patrząc na składy, faworytami wydają się broniąca tytułu Bogdanka LUK Lublin, a także wicemistrz kraju i finalista Ligi Mistrzów z zeszłego sezonu - Aluron CMC Warta Zawiercie, trzeci w poprzednim sezonie PGE Projekt Warszawa oraz Asseco Resovia. W tym ostatnim klubie, co w ostatnich latach jest zresztą regułą, doszło do kadrowej rewolucji. Zespół opuściło dziewięciu zawodników: Karol Kłos, Stephen Boyer, Łukasz Kozub, Adrian Staszewski, Krzysztof Rejno, Bartosz Bednorz, Gregor Ropret, Patryk Niemiec oraz Dawid Ogórek. Z Rzeszowem pożegnał się też fiński szkolenowiec Tuomas Sammelvuo. Zastąpili ich: Karol Butryn, Marcin Janusz, Wiktor Nowak, Artur Szalpuk, Yacine Louati, Erik Shoji, Mateusz Poręba, Danny Demjanenko i Beau Graham. Nad nowym

projektem czuwa Massimo Botti, który po mistrzowskim sezonie w Lublinie postanowił poszukać nowego wyzwania. - Jeśli się ma taki potencjał, to trzeba sobie stawiać wysokie cele, a gramy też w Lidze Mistrzów, więc wszystko jest przed nami. Mamy na tyle doświadczoną grupę zawodników i ograna w różnych sytuacjach, która wie jak funkcjonować i jak nie popełniać błędów, które może się zdarzały przez ostatnie lata - ocenił Marcin Janusz, nowy rozgrywający ekipy z Rzeszowa.

Wymiana ognia

Pozostali faworyci postawili na stabilizację, wymieniając tylko pojedyncze ogniwa. Na przykład w Aluronie CMC Warta za atakującego Karola Butryna i libero Luke'a Perry'ego pozyskano reprezentantów Polski, Bartłomieja Bołądzia i Jakuba Popiwczaka. W PGE Projekcie doszło do wymiany z Asseco Resovia. Do Warszawy powędrował Bartosz Bednorz, w drugą stronę Artur Szalpuk.

- Trudno przy zmianach porównywać zawodników, bo oni się różnią. Natomiast po odejściach jesteśmy za-



Zawiercie liczą, że dzięki stabilizacji wywalczą wreszcie upragnione złoto.

dowoleni z tego, co zbudowaliśmy. Od kilku lat jestem przekonany, że zespół kontynuujący pracę w podobnym składzie automatycznie staje się bardziej efektywny. To chyba dobrze, że reprezentanci Polski wybierają mocne kluby do kontynuowania swoich karier - stwierdził Kryspin Baran, prezes Jurajskich Rycerzy.

Jastrzębie bez medalu?

Po raz pierwszy od kilku lat w gronie faworytów brakuje JSW Jastrzębskiego Węgla. Ze względu na

problemy finansowe głównego sponsora, Jastrzębskiej Spółki Węglowej, zespół opuściło kilku kluczowych zawodników. Tomasz Fornal, Norbert Huber i Timothee Carle wyjechali za granicę, za Popiwczaka przezniosł się do Zawiercia. - Jesteśmy w trudnym momencie, bo przede wszystkim nasz sponsor jest w okresie dużych perturbacji finansowych, a - niestety - ta aura przekłada się na nas. Musimy się pogodzić, że pozbyliśmy się gwiazd, które były u nas ikonami - przyznał

prezes Adam Gorol, szefujący klubowi niemal 10 lat. - Mamy godnych następców, choć oczywiście nikt od razu nie będzie Fornalem czy Popiwczakiem. Wierzymy, że mieszanka młodości i doświadczenia zadziała i pokażemy wysoką jakość sportową. Mam świadomość, że są w lidze kluby o teoretycznie większym potencjale, naszpikowane gwiazdami, będące zdecydowanymi kandydatami do strefy medalowej, ale z drugiej strony w 2017 roku, jako drużyna o średnim potencjale, zdoby-

Faworyt z Rzeszowa

Rozmowa z **Janem Suchem**, byłym reprezentantem Polski, olimpijczykiem z Monachium i trenerem

Rozpoczął się nowy sezon. Jak będzie wyglądała pierwsza trójka?

- Mistrzem Polski zostanie Asseco Resovia, która spotka się w finale z zespołem z Zawiercia. Na najniższym stopniu podium ponownie stanie PGE Projekt Warszawa.

Co przemawia za ekipą z Rzeszowa?

- Skład. W ostatnich latach rzadko mi się podobał, co potwierdzał brak wyników. Obecny skład akceptuję. Dobrym posunięciem jest przyjsie trenera Massimo Bottiego, który potrafi przy-

gotować zespół na najważniejszą część rozgrywek, co pokazał w Lublinie. Bogdanka LUK nie była faworytem, ale zdobyła mistrzostwo, choć wcześniej miała kłopoty z wejściem do „czwórki”... Atutem Resovii powinno być też przyjęcie. Ma trzech klasowych libero, a przedstawienie Pawła Zatorskiego na zmiany w przyjęciu może być bardzo pomocne, choć na tej pozycji trener ma do dyspozycji czwórkę bardzo solidnych graczy. W zależności od meczu może rotować.

A inne drużyny?

- Aluron CMC Warta stawia na stabilizację. W Zawierciu co sezon wymieniają jedną, dwie pozycje i dlatego zespół ten co roku jest silniejszy. Utrzymano podstawowy skład, który już walczył o mistrzostwo. Plussem jest też Andrzej Zahorski, świetny trener przygotowujący fizycznego, pracujący ostatnio w Lublinie. PGE Projekt to też doświadczony i wzmocniony latem zespół. Nie ma co równieź skreślać mistrza Polski. LUK też powinien znaleźć się w czołówce. Ma bardzo ciekawych zawodników na przyjęciu, czyli Hilira Henno

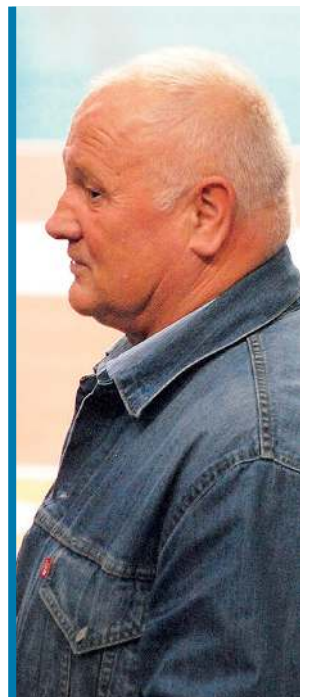
i Jacksona Younga. Dużo będzie jednak zależeć od dyspozycji Wilfredo Leona.

Kto może zaskoczyć faworytów?

- W tamtym roku zaskakiwała Częstochowa, teraz widzę tę ekipę w środku tabeli, podobnie jak ZAKSĘ, Skrę czy JSW Jastrzębski Węgiel. Do tej grupy może się włączyć AZS Olsztyn.

A kto spadnie?

- O utrzymanie będą walczyć: beniaminek z Chełma, Barkom Każany Lwów i Cuprum Stilon Gorzów Wielkopolski.



owane



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

siatkarzy. Najgłośniejszym letnim transferem było bez wątpienia pozyskanie przez 8. klub zeszłego sezonu rozgrywającego Luciano De Cecco. 37-letni Argentyńczyk, uważany za jednego z najlepszych zawodników na swojej pozycji na świecie, zadebiutuje w polskiej ekstraklasie. Przenosi się do Częstochowy z włoskiej Modeny.

Do jego transferu doszło jednak... przypadkiem. Pierwotnie w Częstochowie miał grać perspektywiczny Francuz Amir Tizi-Oualou. W czerwcu okazało się jednak, że jego kontrakt wykupiła wspomniana Modena, która równocześnie rozwiązała umowę z utytułowanym De Cecco. Argentyńczyk, brązowy medalista olimpijski z Tokio, nie od razu zgodził się przenieść do Steam Hemarpol Politechniki, ale ostatecznie na to przystał.

W Polsce w nadchodzącym sezonie po raz pierwszy zagra również aktualny mistrz świata z reprezentacją Włoch Kamil Rychlicki, który dołączył do ZAKSY Kędzierzyn-Koźle. Wielki powrót do PlusLigi zanotuje natomiast atakujący Alan Souza. Gwiazdor reprezentacji Brazylii dwa lata temu bronił barw Indykpolu AZS Olsztyn i był najlepszym atakującym oraz punktującym ligi. Przenosi się z japońskiego Torray Arrow do PGE GIEK Skry Bełchatów.

Michał Micor,
Włodzimierz Sowiński

TAK BĘDĄ GRALI

a) po trzech latach przerwy o mistrzostwo kraju rywalizować będzie 14 drużyn.
b) rozgrywki składać się będą z dwóch faz, zasadniczej i play offu. W pierwszej zespół zagrają systemem każdy z każdym mecz i rewanż. Za wygraną 3:0 lub 3:1 drużyna otrzyma 3 punkty, za zwycięstwo 3:2 dwa, natomiast za porażkę 2:3 punkt. Kolejność w tabeli po każdej kolejce ustalana jest według liczby zdobytych punktów. W przypadku ich równej liczby o wyższym miejscu decydują: liczba wygranych meczów, wyższy stosunek setów zdobytych do straconych, wyższy stosunek małych punktów zdobytych do małych punktów straconych.
c) drugiej fazy 8 najlepszych drużyn po sezonie zasadniczym przystąpi do trzypostopowego play offu i grać będą według miejsc zajętych w tabeli: pierwsza z ósmą, druga z siódmą, trzecia z szóstą i czwarta

z piątą. W ćwierćfinałach i półfinałach rywalizacja toczyć się będzie do dwóch wygranych meczów ze zmianą gospodarza po każdym z nich. Gospodarzami pierwszych spotkań będą zespoły, które po fazie zasadniczej zajęły wyższe miejsce.
d) rywalizacja o miejsce toczyć się będzie do trzech wygranych meczów ze zmianą gospodarza po każdym z nich.
e) dwie przegrane drużyny z pierwszej rundy play offu (wyżej sklasyfikowane po zakończeniu fazy zasadniczej) rywalizować będą o miejsca 5-6 do dwóch wygranych, ze zmianą gospodarza po każdym meczu. Gospodarzem pierwszego będzie zespół, który po fazie zasadniczej zajął wyższe miejsce.
f) podobnie jak w poprzednim sezonie, kluby nie będą już walczyć po zakończeniu fazy zasadniczej o miejsca 9-14.
g) ostatni zespół spadnie do 1. ligi.

BOGDANKA LUK LUBLIN

Adres internetowy www.lkpclublin.pl
Adres e-mail biuro@lkpslublin.pl
Prezes Krzysztof SKUBISZEWSKI
Trener Stephane ANTIGA (Francja) - 3.02.1976



KADRA			
nr	imię i nazwisko	data ur.	wzrost/waga zasięg w ataku
Rozgrywający			
4.	Marcin KOMENDA	24.05.1996	198/92 345
24.	Rafał PROKOPCZUK	23.03.1999	188/93 330
Przyjmujący			
2.	Hilir HENNO (Francja)	12.09.2003	203/88 365
9.	Wilfredo LEON (Kuba/Polska)	31.07.1993	201/96 365
15.	Jackson YOUNG (Kanada)	29.07.2001	195/88 355
5.	Mikołaj SAWICKI	23.11.1999	198/91 352
7.	Jakub WACHNIK	16.02.1993	202/109 349
Środkowi			
1.	Daenan GYIMAH (Kanada)	15.01.1998	203/96 380
33.	Fynnian MCCARTHY (Kanada)	4.12.1999	200/101 360
11.	Aleks GROZDANOW (Bułgaria)	28.03.1998	206/94 360
20.	Maciej ZAJĄC	5.02.2003	198/100 345
Atakujący			
6.	Mateusz MALINOWSKI	6.05.1992	197/99 349
35.	Kewin SASAK	20.02.1997	208/106 355
Libero			
16.	Maciej CZYREK	17.12.2000	183/79 315
17.	Thales HOSS (Brazylia)	26.04.1989	190/80 320

PRZYBYLI: trener Antiga (DevelopRes Rzeszów), Gyimah (Argo de Sete/Francja), Prokopczuk (KPS Siedlce), Henno (ASB Reze/Francja), Young (VfB Friedrichshafen/Niemcy).

UBYLI: trener Massimo Botti (Asseco Resovia), Jan Nowakowski (Ślepsk Małowa Suwałki), Mikołaj Stolarski (Sparta Grodzisk Mazowiecki), Bennie Tuinstra (Spor Toto/Turcja).

PGE PROJEKT WARSZAWA

Adres internetowy www.projektwarszawa.waw.pl
Adres e-mail biuro@projektwarszawa.waw.pl
Prezes Grzegorz PAWLAK
Trener Tomii TILIKINAINEN (Finlandia) - 2.06.1987



KADRA			
nr	imię i nazwisko	data ur.	wzrost/waga zasięg w ataku
Rozgrywający			
5.	Jan FIRLEJ	26.09.1996	188/84 330
85.	Michał KOZŁOWSKI	16.02.1985	191/88 325
Przyjmujący			
10.	Bartosz BEDNORZ	25.07.1994	201/93 360
19.	Bartosz FIRSZT	19.03.1999	198/93 342
17.	Brandon KOPPERS (Kanada)	9.09.1995	202/90 345
7.	Kevin TILLIE (Francja)	2.11.1990	200/85 345
Środkowi			
4.	Jakub KOCHANOWSKI	17.07.1997	199/83 346
6.	Karol KŁOS	8.08.1989	201/87 360
9.	Jurij SEMENIUK (Ukraina)	12.05.1994	210/114 355
99.	Jakub STRULAK	12.05.2001	210/94 355
Atakujący			
15.	Bartosz GOMUŁKA	30.05.2002	204/97 345
20.	Linus WEBER (Niemcy)	1.11.1999	201/100 356
Libero			
14.	Maciej OLENDEREK	16.10.1992	178/80 315
18.	Damian WOJTASZEK	7.09.1988	180/79 330

PRZYBYLI: Gomułka (GKS Katowice), Bednorz, Kłós (obaj Asseco Resovia), Koppers, Olenderdek (obaj Nowak-Mosty MKS Będzin), Firsz (Ślepsk Małowa Suwałki), Tiliikainen (Incheon Korean Air Jumbos/Korea Pld.), Strulak (Cuprum Stilon Gorzów Wlkp.).

UBYLI: trener Piotr Graban (szuka klubu), Bartłomiej Bołdż (Aluron CMC Warta Zawiercie), Jędrzej Gruszczyński (Inpost ChKS Chelme), Jakub Kowalczyk, Andrzej Wrona (obaj zakończyli karierę), Karol Borkowski (Indykpol AZS Olsztyn), Tobias Brand (Energia Trefl Gdańsk), Artur Szalpak (Asseco Resovia).

ALURON CMC WARTA ZAWIERCIE

Adres internetowy www.aluroncmc.pl
Adres e-mail klub@aluroncmc.pl
Prezes Krystian BARAN
Trener Michał WINIARSKI - 28.09.1983



KADRA			
nr	imię i nazwisko	data ur.	wzrost/waga zasięg w ataku
Rozgrywający			
11.	Jakub NOWOSIELSKI	11.02.1993	193/86 330
15.	Miguel TAVARES RODRIGUES (Portugalia)	2.03.1993	192/70 315
Przyjmujący			
6.	Jakub CZERWIŃSKI	22.07.2001	195/93 341
2.	Bartosz KWOLEK	17.07.1997	193/90 343
99.	Patryk ŁABA	30.07.1991	188/89 350
3.	Aaron RUSSELL (USA)	4.06.1993	205/95 356
Środkowi			
20.	Mateusz BIENIEK	5.04.1994	208/98 351
13.	Jurij GŁADYR (Ukraina/Polska)	8.07.1984	202/96 360
12.	Adrian MARKIEWICZ	12.04.2002	213/115 360
5.	Mitosz ZNISZCZOŁ	2.07.1986	201/100 345
Atakujący			
9.	Bartłomiej BOŁDŻ	28.09.1994	205/101 360
55.	Kyle ENSING (USA)	6.03.1997	201/100 366
Libero			
37.	Dawid OGÓREK	30.07.1990	184/80 343
10.	Jakub POPIWCZAK	17.04.1996	180/78 320

PRZYBYLI: Bołdż (PGE Projekt Warszawa), Czerwiński (Energia Trefl Gdańsk), Ogórek (Asseco Resovia), Popiwczak (JSW Jastrzębski Węgiel).

UBYLI: Karol Butryn (Asseco Resovia), Szymon Gregorowicz (Cuprum Stilon Gorzów), Mobin Nasri (Jarosław Jarosław/Rosja), Luke Perry (Modena Volley/Włochy), Wiktor Rajsner (Stal Nysa).

JSW JASTRZĘBSKI WĘGIEL

Adres internetowy www.jastrzebskiwegiel.pl
Adres e-mail administracja@jastrzebskiwegiel.pl
Prezes Adam GOROL
Trener Andrzej KOWAL - 27.02.1971



KADRA			
nr	imię i nazwisko	data ur.	wzrost/waga zasięg w ataku
Rozgrywający			
77.	Piotr PILARZ	8.10.2007	185/73 329
6.	Benjamin TONIUTTI (Francja)	30.10.1989	183/75 320
91.	Joshua TUANIGA (USA)	18.03.1997	190/102 342
Przyjmujący			
27.	Michał GIERŻOT	4.10.2001	208/106 350
16.	Antoni KOCIK	11.03.2007	196/78 350
11.	Miran KUJUNDZIĆ (Serbia)	19.06.1997	196/87 348
8.	Adrian STASZEWSKI	31.05.1990	197/105 340
9.	Nicolas SZERSZEŃ (Francja/Polska)	31.12.1996	195/95 343
Środkowi			
12.	Anton BREHME (Niemcy)	10.08.1999	206/99 362
25.	Patryk DUDEK	21.12.2007	200/77 346
19.	Mateusz KUFKA	8.11.2003	199/93 340
33.	Łukasz USOWICZ	13.08.1997	203/102 350
23.	Jordan ZALESZCZYK	23.04.2002	205/98 360
Atakujący			
2.	Łukasz KACZMAREK	29.06.1994	204/103 357
7.	Adam LORENC	30.10.1998	198/93 360
14.	Michał KIERSNOWSKI	16.03.2007	197/87 342
Libero			
15.	Paweł GEMBORYS	14.07.2007	181/72 324
18.	Maksymilian GRANIECZNY	7.07.2005	180/76 308
17.	Jakub JURCZYK	17.02.2006	183/71 317

PRZYBYLI: trener Andrzej Kowal, Lorenc, Granieczny (wszyscy Cuprum Stilon Gorzów Wlkp.), Szerszeń (Indykpol AZS Olsztyn), Staszewski (Asseco Resovia), Gierżot (Stal Nysa), Usowicz (Sir Susa Vim Perugia/Włochy), Kujundzić (PGE GIEK Skra Bełchatów), Tuaniga (GKS Katowice).

UBYLI: trener Marcelo Mendez (Itas Trentino/Włochy), Tomasz Fornal (Ziraat Banki Ankara/Turcja), Juan Finoli (VC Maaseik/Belgia), Zakieta (PGE GIEK Skra Bełchatów), Waliński (Cuprum Stilon Gorzów Wlkp.), Luciano Vicentin (Tokio Great Bears/Japonia), Timothee Carle, Norbert Huber (obaj Wolfdogs Nagoya/Japonia), Jakub Popiwczak (Aluron CMC Warta Zawiercie).

ZAKSA KĘDZIERZYN-KOŹLE

Adres internetowy www.zaksa.plAdres e-mail club@zaksa.pl

Prezes Jadwiga CICHON

Trener Andrea GIANI (Włochy) - 22.04.1970



KADRA			
nr imię i nazwisko	data ur.	wzrost/waga	zasięg w ataku
Rozgrywający			
5. Quinn ISAACSON (USA)	19.02.1999	190/86	341
77. Marcin KRAWIECKI	21.07.1998	188/78	326
Przyjmujący			
7. Igor GROBELNY (Belgia)	8.06.1993	194/77	360
23. Jakub SZYMAŃSKI	25.03.1998	200/82	355
13. Rafał SZYMURA	29.08.1995	197/100	345
12. Bartosz ZYCH	15.07.2006	206/88	355
Środkowi			
34. Szymon JAKUBISZAK	13.02.1998	208/97	370
14. Wojciech KRAJ	2.04.2000	210/105	355
8. Konrad STAJER	30.05.1994	200/84	350
21. Karol URBANOWICZ	24.02.2001	200/91	345
Atakujący			
10. Mateusz REĆKO	30.05.1998	197/90	360
11. Kamil RYCHLIICKI (Włochy)	1.11.1996	203/90	360
Libero			
24. Mateusz CZUNKIEWICZ	16.12.1996	185/77	331
18. Bartosz FIJAŁEK	30.08.2003	180/82	305

PRZYBYLI: Rychlicki (Itas Trentino/Włochy), Czunkiewicz, Stajer, Krawiecki (wszyscy Ślepsk Małow Suwałki), Isaacson (Steam Hearnpol Politechnika Częstochowa), Jakubiszak (Indykpol AZS Olsztyn), Zych (Asseco Resovia), Kraj (Volley Strzelce Opolskie), Fijałek (InPost ChKS Chelm).

UBYL: Kajetan Kubicki, Daniel Chitigoi (obaj PGE GiEK Skra Bełchatów), Mateusz Poręba, Erik Shoji, Marcin Janusz (wszyscy Asseco Resovia), Andreas Takvam (szuka klubu), David Smith (Ślepsk Małow Suwałki), Maciej Nowowski (Nowak-Mosty MKS Będzin), Bartosz Kurek (Tokio Great Bears/Japonia).

ASSECO RESOVIA

Adres internetowy www.assecorresovia.plAdres e-mail biuro@assecorresovia.pl

Prezes Piotr MACIĄG

Trener Massimo BOTTI (Włochy) - 23.05.1973



KADRA			
nr imię i nazwisko	data ur.	wzrost/waga	zasięg w ataku
Rozgrywający			
19. Marcin JANUSZ	31.07.1994	195/93	326
3. Wiktor NOWAK	21.05.1999	191/85	320
Przyjmujący			
18. Klemen CEBULJ (Słowenia)	21.02.1992	203/97	374
4. Yacine LOUATI (Francja)	4.03.1992	198/90	345
12. Artur SZALPUK	20.03.1995	201/93	350
11. Lukas VASINA (Czechy)	6.07.1999	197/87	350
Środkowi			
6. Danny DEMYANENKO (Kanada)	13.07.1994	197/99	355
1. Mateusz PORĘBA	24.08.1999	204/102	360
25. Cezary SAPIŃSKI	28.09.1994	203/102	350
2. Dawid WOCH	16.05.1997	200/90	350
Atakujący			
5. Jakub BUCKI	13.08.1988	197/84	343
21. Karol BUTRYN	18.06.1993	193/102	320
Libero			
13. Michał POTERA	6.03.1988	183/78	323
16. Paweł ZATORSKI	21.06.1990	194/73	328
22. Erik SHOJI (USA)	24.08.1989	184/75	320

PRZYBYLI: trener Botti (Bogdanka LUK Lublin), Janusz, Shoji, Poręba (wszyscy ZAKSA Kędzierzyn-Koźle), Nowak (PGE GiEK Skra Bełchatów), Szalpak (PGE Projekt Warszawa), Louati (Allianz Mediolan/Włochy), Butryn (Aluron CMC Warta Zawiercie), Demyanenko (Yuasa Battery Grottazzolina/Włochy).

UBYL: trener Tuomas Sammelvuo (Osaka Bluton/Japonia), Krzysztof Rejno, Patryk Niemiec (obaj Cuprum Stilon Gorzów Wlkp.), Karol Kłos, Bartosz Bednorz (obaj PGE Projekt Warszawa), Łukasz Kozub (Indykpol AZS Olsztyn), Adrian Staszewski (JSW Jastrzębski Węgiel), Gregor Ropret (ACH Lublana/Słowenia), Stephen Boyer (JTEK Stings/Japonia).

PGE GIEK SKRA BEŁCHATÓW

Adres internetowy www.skra.plAdres e-mail klub@skra.pl

Prezes Wiesław DERYŁO

Trener Krzysztof STELMACH - 11.11.1967



KADRA			
nr imię i nazwisko	data ur.	wzrost/waga	zasięg w ataku
Rozgrywający			
22. Kajetan KUBICKI	9.02.2003	190/88	336
12. Grzegorz ŁOMACZ	1.10.1987	187/81	336
18. Aleksander OSIŃSKI	9.05.2008	180/75	319
Przyjmujący			
99. Daniel CHITIGOI (Rumunia)	10.03.2005	207/87	365
1. Zouheir EL GRAOUI (Maroko)	1.07.1994	197/90	345
11. Antoine POTHIRON (Francja)	5.03.2002	197/88	349
29. Kamil SZYMANDERA	30.04.2003	191/94	345
8. Filip WASZAK	16.11.2007	193/80	340
Środkowi			
7. Bartłomiej LEMAŃSKI	19.03.1996	217/105	365
16. Mateusz NOWAK	29.02.2004	209/100	335
15. Michał SZALACHA	15.01.1994	202/97	355
9. Łukasz WIŚNIEWSKI	3.02.1989	198/104	343
Atakujący			
26. Jakub SOKOŁOWSKI	5.05.2007	195/85	243
4. Alan SOUZA (Brazylia)	21.03.1994	202/98	367
5. Arkadiusz ŻAKIETA	13.10.1992	197/91	350
Libero			
3. Maksym KĘDZIERSKI	13.03.2003	183/73	332
20. Kamil SZYMURA	24.01.1999	185/80	320

PRZYBYLI: trener Stelmach (Aniol CUK Toruń), Chitigoi, Kubicki (obaj ZAKSA Kędzierzyn-Koźle), El-Graoui (Stal Nysa), Pothron (Tours VB/Francja), Szymura (Stal Nysa), Souza (Torrar Arrow/Japonia), Szymendera (Indykpol AZS Olsztyn), Żakieta (JSW Jastrzębski Węgiel).

UBYL: trener Gheorghe Cretu (Bielogorie Bielgorod/Rosja), Rafał Buszek (Feniks Heron Przeworsk), Miran Kujundzić (JSW Jastrzębski Węgiel), Wiktor Nowak (Asseco Resovia), Kajetan Marek (GKS Katowice), David Dinculescu, Pavle Perić (obaj Nowa Nowokujbyszew/Rosja), Radosław Parapunow, Amin Esmailnezad (obaj szukają klubów), Ziga Stern (Jenisej Krasnojarsk/Rosja).

STEAM HEMARPOL POLITECHNIKA

CZĘSTOCHOWA

Adres internetowy www.Ksnorwidczestochowa.plAdres e-mail biuro@ksnorwidczestochowa.pl

Prezes Łukasz ŻYGADŁO

Trener Guillermo FALASCA (Hiszpania) - 24.10.1977



KADRA			
nr imię i nazwisko	data ur.	wzrost/waga	zasięg w ataku
Rozgrywający			
15. Luciano DE CECCO (Argentyna)	2.11.1988	194/89	332
17. Tomasz KOWALSKI	12.06.1991	204/97	340
Przyjmujący			
1. Bartłomiej LIPIŃSKI	16.11.1996	201/102	350
5. Jakub KIEDOS	23.11.2005	204/95	348
8. Artur SŁUGOCKI	1.05.1999	196/88	347
11. Milad EBADIPOUR (Iran)	17.10.1993	196/93	348
Środkowi			
6. Daniel POPIELA	29.04.2001	201/96	360
7. Damian RADZIWOŃ	11.2002	201/97	350
31. Sebastian ADAMCZYK	28.02.1999	208/101	351
73. Jakub NOWAK	11.06.2005	204/92	355
Atakujący			
10. Samuel JEANLYS (Francja)	27.03.1999	202/91	365
23. Patrik INDRA (Czechy)	8.12.1997	201/93	357
Libero			
16. Bartosz MAKOŚ	1.08.1998	176/79	315
13. Mateusz MASŁOWSKI	13.06.1997	185/80	333

PRZYBYLI: trener Falasca (Cisterna Volley/Włochy), De Cecco (Valsa Group Modena/Włochy), Jeanlys (Foinikas Syros/Grecja), Kiedos (SMS Spółka), Nowak (Lechia Tomaszów Maz.).

UBYL: trener Cezar Douglas Silva (Suzano Volley/Brazylia), Mateusz Borkowski (Helios Grzyzys/Niemcy), Quinn Isaacson (ZAKSA Kędzierzyn-Koźle), Damian Kogut (Energa Trefl Gdańsk), Artur Sługocki (szuka klubu), Bartosz Szmidt (GKS Katowice), Amir Tizi-Qualou (Modena Volley/Włochy – wykup kontraktu).

INDYKPOL AZS OLSZTYN

Adres internetowy www.indykpolazs.plAdres e-mail olsztyn@azs.pl

Prezes Tomasz JANKOWSKI

Trener Daniel PLIŃSKI - 10.12.1978



KADRA			
nr imię i nazwisko	data ur.	wzrost/waga	zasięg w ataku
Rozgrywający			
4. Łukasz KOZUB	3.11.1997	186/86	320
6. Johannes TILLE (Niemcy)	7.05.1997	186/70	331
Przyjmujący			
22. Karol BORKOWSKI	14.02.1998	195/85	350
15. Paweł HALABA	14.12.1995	195/84	346
17. Mateusz JANKOWSKI	5.05.1999	200/101	337
2. Moritz KARLITZEK (Niemcy)	12.08.1996	191/97	350
13. Kacper SIENKIEWICZ	11.04.2005	202/75	345
Środkowi			
19. Paweł CIEŚLIK	18.03.2000	197/90	360
11. Seweryn LIPIŃSKI	13.02.2001	200/95	350
10. Jakub MAJCHRAK	13.05.2004	206/98	356
7. Dawid SIWCZYK	13.06.1993	197/103	371
Atakujący			
91. Jan HADRAVA (Czechy)	3.06.1991	199/103	357
21. Szymon PATECKI	4.04.2005	199/96	348
31. Arthur SZWARC (Kanada)	30.03.1995	209/95	360
Libero			
5. Jakub CIUNAJTIS	6.08.1998	180/79	320
14. Kuba HAWRYLUK	8.09.2003	181/92	313

PRZYBYLI: Kozub (Asseco Resovia), Tille (Berlin RV/Niemcy), Halaba (Ślepsk Małow Suwałki), Lipiński (Cuprum Stilon Gorzów Wlkp.), Szwarc (Mint Vero Volley Monza/Włochy), Borkowski (PGE Projekt Warszawa).

UBYL: Manuel Armoa (Volei Guarulhos BateuBet/Brazylia), Daniel Gąsior (Cuprum Stilon Gorzów Wlkp.), Karol Jankiewicz (Ślepsk Małow Suwałki), Kamil Szymendera (PGE GiEK Skra Bełchatów), Nicolas Szerszeń (JSW Jastrzębski Węgiel), Szymon Jakubiszak (ZAKSA Kędzierzyn-Koźle).

ŚLEPSK MAŁOW SUWAŁKI

Adres internetowy www.slepsksuwalki.plAdres e-mail biuro@slepsksuwalki.pl

Prezes Wojciech WINNIK

Trener Dominik KWAPISIEWICZ - 25.08.1980



KADRA			
nr imię i nazwisko	data ur.	wzrost/waga	zasięg w ataku
Rozgrywający			
10. Kamil DROŻYŃSKI	28.01.1997	190/86	337
5. Karol JANKIEWICZ	21.02.1996	185/81	324
Przyjmujący			
88. Asparuch ASPARUCHOW (Bułgaria)	28.07.2000	200/87	355
8. Henrique HONORATO (Brazylia)	18.03.1997	190/85	335
47. Antoni KWASIGROCH	27.01.2002	192/82	345
17. Joachim PANOU (Francja)	27.08.1997	197/95	350
Środkowi			
4. Joaquin GALLEGO (Argentyna)	21.11.1996	204/102	352
2. Marcin GRZESZCZAK	27.07.2000	199/95	347
1. Jan NOWAKOWSKI	17.05.1994	202/110	360
15. David SMITH (USA)	15.05.1985	195/92	350
Atakujący			
9. Bartosz FILIPIAK	27.02.1994	197/95	350
99. Damian WIERZBICKI	25.10.1992	198/97	347
Libero			
22. Jakub KUBACKI	20.09.2005	176/72	291
14. Bartosz MARIAŃSKI	26.05.1992	187/81	315

PRZYBYLI: Smith (ZAKSA Kędzierzyn-Koźle), Mariański (GKS Katowice), Drożyski (Energa Trefl Gdańsk), Jankiewicz (Indykpol AZS Olsztyn), Asparuchow (Kuzbass Kemerowo/Rosja), Panou (Bursa Buyuksehir Belediyesi/Turcja), Nowakowski (Bogdanka LUK Lublin), Grzeszczak (Enea Energetyk Poznań).

UBYL: Bartosz Firszt (PGE Projekt Warszawa), Konrad Stajer, Mateusz Czunkiewicz, Marcin Krawiecki (wszyscy ZAKSA Kędzierzyn-Koźle), Matias Sanchez, Quentin Jouffroy (obaj Montpellier/Francja), Paweł Halaba (Indykpol AZS Olsztyn).

ENERGA TREFL GDAŃSK

Adres internetowy www.treflgdansk.plAdres e-mail siatkowka@sport.trefl.com

Prezes Dariusz GADOMSKI

Trener Mariusz SORDYL - 27.11.1969



KADRA			
nr	imię i nazwisko	data ur.	wzrost/waga zasięg w ataku
Rozgrywający			
23.	Filip FALKOWSKI	13.09.2007	197/83 331
4.	Przemysław STĘPIEŃ	7.02.1994	185/80 333
49.	Joe WORSLEY (USA)	16.06.1997	185/86 321
Przyjmujący			
10.	Tobias Christian BRAND (Niemcy)	9.07.1998	195/90 350
26.	Maksymilian DURSKEI	5.03.2007	188/87 350
11.	Damian KOGUT	3.01.1997	192/88 345
12.	Maciej KORONA	8.04.2008	198/92 342
17.	Piotr ORCZYK	19.03.1993	190/98 337
14.	Rafał SOBAŃSKI	10.08.1991	195/93 350
Środkowi			
22.	Moustapha M'BAYE	18.09.1992	198/92 360
1.	Piotr NOWAKOWSKI	18.12.1987	205/101 360
31.	Igor NURKIEWICZ	9.06.2007	203/94 346
7.	Paweł PIETRASZKO	5.10.1990	201/96 352
6.	Mariusz SCHAMLEWSKI	16.01.1991	198/98 350
Atakujący			
21.	Marcel KICIŃSKI	20.02.2007	202/86 346
9.	Aliaksej NASEWICZ	5.06.2003	199/95 350
18.	Damian SCHULZ	26.02.1990	208/95 355
Libero			
8.	Voitto KOYKKA (Finlandia)	9.07.1999	179/73 315
16.	Fabian MAJCHERSKI	28.03.1997	172/79 320

PRZYBYLI: Brand (PGE Projekt Warszawa), Kogut (Steam Hemarpoł Politechnika Częstochowa), Nowakowski (powrót po kontuzji), Stępień (Cuprum Stilon Gorzów Wlkp.), SchamlewsKI (Pierrot Czarni Radom), Schulz (Nowak-Mosty MKS Będzin), Worsley (Chaumont/Francja).

UBYL: Jakub Czerwiński (Aluron CMC Warta Zawiercie), Kamil Droszyński (Ślepsk Małow Suwałki), Janusz Gałazka, Gils Jorna (obaj szukają klubów), Bartłomiej Mordyl (Stal Nysa), Jakub Jarosz (zakończenie kariery), Lukas Kampa (Barkom Każany Lwów).

CUPRUM STILON GORZÓW WIELKOPOLSKI

Adres internetowy www.ks.cuprum.plAdres e-mail kontakt@ks.cuprum.pl

Prezes Tomasz TYCEL

Trener Hubert HENNO - 6.10.1976



KADRA			
nr	imię i nazwisko	data ur.	wzrost/waga zasięg w ataku
Rozgrywający			
13.	Mateusz MACIEJEWICZ	12.03.2002	180/79 338
8.	Thiago Pontes VELOSO (Brazylia)	15.08.1993	185/80 313
Przyjmujący			
4.	Mathis HENNO (Francja)	25.02.2005	196/985 345
21.	Kamil KWASOWSKI	13.09.1990	199/85 345
1.	Marcin WALIŃSKI	24.10.1990	194/100 330
23.	Wojciech WĘCŁAWSKI	17.04.2005	194/86 350
Środkowi			
11.	Marcin KANIA	14.02.1996	203/84 352
5.	Patryk NIEMIEC	18.02.1997	202/89 350
12.	Krzysztof REJNO	22.02.1993	203/83 350
72.	Hubert WĘGRZYN	6.01.2000	200/92 348
Atakujący			
99.	Daniel GAŚSIOR	9.01.1995	200/93 349
16.	Chizoba Eduardo NEVES ATU (Brazylia)	25.07.1997	200/104 360
Libero			
92.	Kamil DEMBIEC	7.02.1992	180/73 315
7.	Szymon GREGOROWICZ	7.03.1994	183/77 325

PRZYBYLI: trener H. Henno (Nantes/Francja), Gregorowicz (Aluron CMC Warta Zawiercie), M. Henno (Chaumont/ Francja), Niemiec (Asseco Resovia), Sobrinho (Arkas Izmir/Turcja), Waliński (JSW Jastrzębski Węgiel).

UBYL: trener Andrzej Kowal (JSW Jastrzębski Węgiel), Mathijs Desemt (Knack Roeselare/Belgia), Maksymilian Graniczny, Adam Lorenc (obaj JSW Jastrzębski Węgiel), Seweryn Lipiński (Indykpol AZS Olsztyn), Przemysław Stępień (Energa Trefl Gdańsk), Jakub Strulak (PGE Projekt Warszawa), Robert Taht (Al Jazira Sport Club/ZE), Vuk Todorović (Soneparu Padwa/Włochy).

TERMINARZ

1. KOLEJKA

Energa Trefl Gdańsk - Barkom Każany Lwów 3:2 (19:25, 25:20, 20:25, 25:19, 15:8)
Ślepsk Małow Suwałki - Asseco Resovia 1:3 (25:17, 16:25, 17:25, 18:25)
PGE Projekt Warszawa - InPost ChKS Chełm 3:0 (25:23, 25:22, 25:23)

Środa, 22 października

OLSZTYN, 17.30: Indykpol AZS - JSW Jastrzębski Węgiel
CZĘSTOCHOWA, 20.30: Steam Hemarpoł Politechnika - Bogdanka LUK Lublin

Środa, 29 października

KĘDZIERZYN-KOŹLE, 17.30: ZAKSA - Aluron CMC Warta Zawiercie
GORZÓW WLKP., 20.30: Cuprum Stilon - PGE GiEK Skra Bełchatów

2. KOLEJKA - 25.10.

Zawiercie - Warszawa
Jastrzębie - Suwałki
Rzeszów - Gdańsk
Lublin - Kędzierzyn-Koźle
Bełchatów - Olsztyn
Lwów - Częstochowa
Chełm - Gorzów

9. KOLEJKA 29.11.

Jastrzębie - Częstochowa
Gdańsk - Zawiercie
Rzeszów - Bełchatów
Chełm - Lwów
Suwałki - Lublin
Olsztyn - Kędzierzyn-Koźle
Gorzów - Warszawa

3. KOLEJKA - 1.11.

Zawiercie - Częstochowa
Jastrzębie - Warszawa
Bełchatów - Kędzierzyn-Koźle
Suwałki - Gdańsk
Rzeszów - Gorzów
Chełm - Lublin
Lwów - Olsztyn

10. KOLEJKA - 6.12.

Jastrzębie - Rzeszów
Zawiercie - Suwałki
Częstochowa - Warszawa
Kędzierzyn-Koźle - Gorzów
Chełm - Gdańsk
Bełchatów - Lwów
Lublin - Olsztyn

4. KOLEJKA - 8.11.

Częstochowa - Suwałki
Zawiercie - Chełm
Kędzierzyn-Koźle - Jastrzębie
Olsztyn - Gdańsk
Warszawa - Rzeszów
Lublin - Bełchatów
Lwów - Gorzów

11. KOLEJKA - 13.12.

Rzeszów - Częstochowa
Lwów - Jastrzębie
Olsztyn - Zawiercie 18.11.
Warszawa - Kędzierzyn-Koźle
Gdańsk - Bełchatów
Suwałki - Chełm
Gorzów - Lublin

5. KOLEJKA - 12.11.

Jastrzębie - Lublin
Bełchatów - Zawiercie 3.12.
Chełm - Częstochowa
Ślepsk - Olsztyn
Rzeszów - Kędzierzyn-Koźle
Lwów - Warszawa
Gdańsk - Gorzów

12. KOLEJKA - 17.12.

Jastrzębie - Trefl
Częstochowa - Kędzierzyn-Koźle
Gorzów - Zawiercie 4.11.
Lwów - Rzeszów
Lublin - Warszawa
Chełm - Olsztyn
Bełchatów - Suwałki

6. KOLEJKA - 15.11.

Zawiercie - Jastrzębie
Częstochowa - Olsztyn
Kędzierzyn-Koźle - Lwów
Warszawa - Gdańsk
Lublin - Rzeszów
Gorzów - Suwałki
Chełm - Bełchatów

13. KOLEJKA - 20.12.

Zawiercie - Lublin 12.11.
Częstochowa - Gdańsk
Gorzów - Jastrzębie
Warszawa - Bełchatów
Kędzierzyn-Koźle - Chełm
Suwałki - Lwów
Olsztyn - Rzeszów

7. KOLEJKA - 22.11.

Jastrzębie - Chełm
Częstochowa - Bełchatów
Rzeszów - Zawiercie
Lwów - Lublin
Gdańsk - Kędzierzyn-Koźle
Olsztyn - Gorzów
Warszawa - Suwałki

RUNDA REWANŻOWA

14. kolejka - 21.03.2026
15. kolejka - 3.01.2026
16. kolejka - 28.12.2025
17. kolejka - 17.01.2026
18. kolejka - 24.01.2026
19. kolejka - 31.01.2026
20. kolejka - 7.02.2026
21. kolejka - 14.02.2026
22. kolejka - 21.02.2026
23. kolejka - 25.02.2026
24. kolejka - 28.02.2026
25. kolejka - 7.03.2026
26. kolejka - 14.03.2026

8. KOLEJKA - 26.11.

Zawiercie - Lwów
Częstochowa - Gorzów
Bełchatów - Jastrzębie
Kędzierzyn-Koźle
Warszawa - Olsztyn
Lublin - Gdańsk
Chełm - Rzeszów

BARKOM KAŻANY LWÓW

Adres internetowy www.kazhany.lviv.uaAdres e-mail office-kazhany@barkom.ua

Prezes Oleh BARAN

Trener Ugis KRASINS (Łotwa) - 16.05.1970



KADRA			
nr	imię i nazwisko	data ur.	wzrost/waga zasięg w ataku
Rozgrywający			
11.	Lukas KAMPA (Niemcy)	29.11.1986	195/90 340
16.	Yamato NAKANO (Japonia)	2.10.1999	179/78 320
Przyjmujący			
22.	Julius FIRKAL (Słowacja)	14.01.1998	197/90 355
2.	Ilia KOWALOW (Ukraina)	31.08.1996	198/86 355
3.	Lorenzo POPE (Australia)	6.12.2001	205/80 355
4.	Oleh SZEWCZENKO (Ukraina)	8.01.1993	194/95 330
Środkowi			
1.	Mousse GUEYE (Francja)	11.11.1996	198/78 365
6.	Mykola KUC (Ukraina)	17.05.2006	208/106 350
19.	Andrii ROGOŻYN (Ukraina)	13.07.1997	203/95 345
12.	Władysław SZCZUROW (Ukraina)	27.04.2001	208/90 360
Atakujący			
13.	Wasyl TUPCZIJ (Ukraina)	13.01.1992	196/90 330
14.	Dmytro WIECKIJ (Ukraina)	19.02.1998	202/100 330
Libero			
21.	Jaroslav PAMPUSZKO (Ukraina)	11.11.2001	178/70 310
8.	Oskar WOŻNY	26.04.2005	180/77 320

PRZYBYLI: Firkal (Lewski Sofia/Bulgaria), Kampa (Energa Trefl Gdańsk), Kuc (BBTS Bielsko-Biała), Nakano (Suwon KEPCO Vixtorm/Korea Pld.), Wożny (Lechia Tomaszów Mazowiecki), Gueye (Gas Sales Piacenza/Włochy).

UBYL: Rune Fasteland (InPost ChKS Chełm), Santeri Valimaa (SVG Luneburg/Niemcy), Mart Tammearu, Deniss Petrovs (obaj szukają klubów).

INPOST CHKS CHEŁM

Adres internetowy <https://siatkowkachks.pl>Adres e-mail sekretariat@chkschelm.pl

Prezes Kamila GRZYWACZEWSKA

Trener Krzysztof ANDRZEJEWSKI - 26.01.1983



KADRA			
nr	imię i nazwisko	data ur.	wzrost/waga zasięg w ataku
Rozgrywający			
9.	Jay BLANKENAU (Kanada)	27.09.1989	194/92 330
1.	Grzegorz JACZNIK	19.03.1998	195/94 337
Przyjmujący			
8.	Paweł RUSIN	5.03.1992	182/78 340
10.	Tomasz PIOTROWSKI	2.09.1997	198/87 344
12.	Amirhossein ESFANDIAR (Iran)	24.12.1998	210/110 363
93.	Łukasz ŁAPSZYŃSKI	23.09.1993	194/86 320
Środkowi			
17.	Rune FASTELAND (Norwegia)	17.12.1995	206/98 350
2.	Mariusz MARCYNIAK	5.03.1992	206/103 346
13.	Łukasz SWODCZYK	1.06.1990	195/88 348
7.	Jakub TURSKI	6.09.1998	202/94 360
Atakujący			
14.	Jędrzej GOSS	3.07.1996	193/84 340
11.	Remigiusz KAPICA	28.09.2000	200/97 352
Libero			
16.	Jędrzej GRUSZCZYŃSKI	13.11.1997	186/84 335
6.	Daniel OSTASZEWSKI	4.01.1993	184/78 334
18.	Kazuma SONAE (Japonia)	6.01.1998	167/58 302

PPRZYBYLI: Esfandiar (Fooland Sirjan/Iran), Gruszczyński (PGE Projekt Warszawa), Fasteland (Barkom Każany Lwów), Jacznik (Wisła Bydgoszcz), Kapica (Stal Nysa), Ostaszewski (Rea BAS Białystok), Sonae (Nagano Tridents/Japonia), Turski (MCKiS Jaworzno).

UBYL: Kacper Gonciarz, Szymon Rakowski (obaj Pierrot Czarni Radom), Maciej Janikowski (Kępczanin Kęty), Jakub Olszewski (WKS Wieluń), Jakub Ziobrowski (Spartak Subotica/Serbia), Bartosz Fijałek (ZAKSA Kędzierzyn-Koźle).

Pokaz siły faworyta

W pierwszym secie rzeszowianie dali się wyszumieć gospodarzom i w kolejnych już dominowali.

PLUSLIGA

Assec Resovia to jeden z faworytów do medalu. Na papierze jej skład – zwłaszcza linia przyjęcia – prezentuje się imponująco. Artur Szalpak, Yacine Louati, Klemen Cebulj, Karol Butryn, Marcin Janusz czy Erik Shoji to gracze o uznanej, światowej renomie.

Ślepsk Małow zaczął jednak bez respektu dla Bartosza Filipiaka imponować siłą ataku, a Jan Nowakowski i Henrique Honorato grą w bloku. Ten ostatni świetnie też przyjmował. Choć Butryn i koledzy posyłali na drugą stronę siatki prawdziwe bomby, w punkt dogrywał piłkę do rozgrywającego. Gospodarze grali jak z nut. W pierwszym secie wręcz zdeklasowali rywali, prowadząc w pewnym momencie nawet 10 punktami (22:12).

Przyjezdni otrząsnęli się z przewagi i pokazali siłę. Od drugiej partii w każdym elemencie zaczęli spisywać się lepiej. Przede wszystkim przebudził się Karol Butryn. Jego potężne zbicia i zagrywka były zbyt trudne dla suwałczan. Nie on jednak był liderem Asseco Resovii. Tę rolę przejął Szalpak. Reprezentant Polski był praktycznie nieomylny. W ofensywie popisywał się mocnymi atakami i efektywnymi zagraniami technicznymi, a w defensywie miał aż 50 procent pozytywnego przyjęcia.

Gospodarze próbowali podjąć walkę, ale nie mieli argumentów, by przeciwstawić się rozpędzonej Asseco Resovii.

(mic)

■ **Ślepsk Małow Suwałki – Asseco Resovia 1:3 (25:17, 16:25, 17:25, 18:25)**

SUWAŁKI: Droszyński, Asparuchow (14), Nowakowski (4), Filipiak (15), Honorato (11), Smith (11), Mariański (libero) oraz Panou (2), Kwasigroch, Jankiewicz. Trener Dominik KWAPISIEWICZ.

RZESZÓW: Janusz, Szalpak (22), Demyanenko (12), Butryn (16), Cebulj (9), Poręba (5), Shoji (libero) oraz Zatorski, Bucki, Louati (2), Nowak. Trener Massimo BOTTI.

Sędziowali: Agnieszka Michlic (Bydgoszcz) i Piotr Skowroński (Gdańsk). **Widzów** 1696.

Przebieg meczu

I: 10:7, 15:9, 20:11, 25:17.

II: 4:10, 5:15, 13:20, 16:25.

III: 7:10, 10:15, 13:20, 17:25.

IV: 6:10, 12:15, 17:20, 18:25.

Bohater – Artur SZALPAK.

■ **PGE Projekt Warszawa – InPost ChKS Chetm 3:0 (25:23, 25:22, 25:23)**

WARSZAWA: Firlej (1), Bednorz (15), Semeniuk (11), Weber (10), Tillie (13), Kłos (8), Wojtaszek (libero) oraz Gomułka, Koppers, Firszt, Kozłowski. Trener Tommi TILIKAINEN.

CHEŁM: Blankenau (3), Rusin (12), Marcyniak (1), Kapica (11), Piotrowski (9), Swodczyk (5), Sonae (libero) oraz Fasteland (9), Jacznik. Trener Krzysztof ANDRZEJEWSKI.

Sędziowali: Marek Lagierski (Czeladź) i Piotr Król (Katowice). **Widzów** 3350.

Przebieg meczu

I: 10:5, 15:14, 20:16, 25:23.

II: 10:8, 15:13, 20:17, 25:22.

III: 10:6, 15:12, 20:18, 25:23.

Bohater – Jurij SEMENIUK.



Jakub Urbaniak pokazał w Belgradzie kilka niezłych akcji, ale tym razem Śląsk punktów nie zdobył.

Bolesna lekcja

W pierwszej połowie koszykarze z Izraela pokazali Śląskowi, jak się powinno grać.

BKT PUCHAR EUROPY

We wtorek władze Euroligi (prowadzi rozgrywki Pucharu Europy) zdecydowały, że po wprowadzeniu rozejmu między Izraelem i Hamasem pora zmienić poprzednie decyzje i od 1 grudnia izraelskie drużyny swoje mecze znów będą mogły rozgrywać we własnych obiektach. Śląsk na wyjazdowy mecz z Hapoel pojechał jednak do Belgradu. Tam jeszcze przez nieco ponad miesiąc swoje mecze rozgrywa jego grupowy rywal. Wrocławianie zaczęli znakomicie, po 4 minutach prowadzili już 11:3! Wystarczyła chwila nieuwagi i po kolejnych trzech minutach

prowadzili już gospodarze (18:13). W drugiej kwarcie przewaga Hapoelu zaczęła rosnąć. Główna w tym zasługa dobrze grających Yovela Zoosmana i Jareda Harpera. Po wsadzie potężnego Ukraińca (215 cm) Dmytro Skapincewa było już 18 „oczek” zaliczki (39:21), a pod koniec pierwszej połowy strata Śląska sięgnęła nawet 24 punktów. - Pozostaje nam wiara, że w drugiej połowie uda się coś zmienić - mówił w przerwie Kadre Gray, rozgrywający Śląska.

Gospodarze do przerwy dominowali we wszystkich statystykach, największa różnica dzieliła oba zespoły w procencie rzutów z gry (60-33) oraz procencie rzutów za trzy (43-16). - Gramy

dobrze, zwłaszcza w obrobie. W ataku też piłka krąży tak jak trzeba, pozostaje to kontynuować w drugiej połowie. W tym sezonie zdarzały nam się już słabsze drugie części i musimy być czujni, by to się nie powtórzyło - mówił Jared Harper, gracz Hapoelu.

Po przerwie gra się wyrównała, trzecia kwarta była na remis. Kilka bardzo efektywnych akcji w obronie pokazał młody Jakub Urbaniak. Gra kosz za kosz pasowała zawodnikom Hapoelu, którzy mogli już być spokojni o drugie zwycięstwo w tegorocznych rozgrywkach. Wrocławianie popełnili aż 18 strat i tylko dwa razy trafili za 3 punkty! - To dobra szkoła, dobra lek-

cja dla naszej drużyny - skomentował spotkanie Ainars Bagatskis, trener Śląska.

■ **Hapoel Bank Yahav Jerozolima – Śląsk Wrocław 86:69 (18:15, 31:13, 19:19, 18:22)**

WROCŁAW: Kirkwood 8, Davis 2, Gray 15, Djordjević 8, Niziot 15 (1x3) - Wiśniewski 4, Kulikowski 1, Urbaniak 10 (1x3), Penava 3, Czerniewicz 3, Coleman-Jones, Siembiga. Trener Ainars BAGATSKIS.

W innych meczach grupy A: Neptunas Klaipeda - Veolia Towers Hamburg 97:88, Aris Betsson Saloniki - BAXI Manresa 79:86.

1. Manresa	4	7	330:311
2. Stambuł	3	6	297:249
3. Ljubljana	3	6	255:212
4. Saloniki	4	6	321:323
5. Jerozolima	4	6	364:354
6. Wrocław	4	6	320:338
7. Wenecja	3	4	244:247
8. Cluj Napoca	3	4	290:294
9. Klaipeda	4	5	353:379
10. Hamburg	4	4	334:401

(pp)

POLACY ZA GRANICĄ

■ Kolejny dobry występ Dominika Olejniczaka (Bertram Derthona Tortona) w lidze włoskiej. Nasz środkowy w 24 minuty zanotował 12 punktów i 6 zbiórek w przegranym 75:89 meczu z Dolomiti Energia Trident. Na boisko wyszedł w pierwszej piątce i popisał się znakomitą skutecznością - trafił wszystkie 5 rzutów z gry! Olejniczak jest czołowym zbierającym Serie A - zajmuje 2. miejsce pod względem zbiórek w ataku (średnia 3,7) i 8. w klasyfikacji generalnej (średnia 6,7). Bertram Derthona Tortona po trzech kolejkach jest 4., prowadzi Germani Brescia.

■ Duża niespodzianka w Niemczech - Rostock Seawolves przegrali we własnej hali w 1/8 finału krajowego pucharu z Science City Jena. Ta ostatnia drużyna to tegoroczny beniaminek Bundesligi. W ekipie Seawolves słabo tym razem wypadł Łukasz Kolenda, który spudłował wszystkie trzy rzuty z gry. Polak miał 2 zbiórki i 2 asysty, był na boisku 20 minut.

■ W lidze hiszpańskiej, po dwóch bardzo dobrych występach, słabiej spisał się Aleksander Balcerowski. Reprezentacyjny środkowy zdobył tylko 4 punkty w przegranym spotkaniu Malagi z Barceloną (77:83). W 16 minut trafił 1 z 3 rzutów z gry, wykorzystał oba

osobiste, ale nie zebrał choćby jednej piłki... W tej samej lidze Luke Petrased (Surne Bilbao Basket) zdobył 2 punkty w wysoko przegranym (69:101) meczu swojej drużyny z Joventutem Badalona. Malaga jest na miejscu 5., a Bilbao dopiero na 15. Liderem tabeli pozostaje niepokonany tercet La Laguna, Valencia i Joventut.

■ W lidze portugalskiej (Portugal-Liga Betclac) Benfica Lizbona wysoko pokonała Imortal Luzigas Albufeira 98:57, a Aleksander Dziewa jako rezerwowym w 18 minut zdobył 5 punktów i miał 2 zbiórki. Były zawodnik Kinga Szczecin trafił 1/3 rzutów za dwa oraz 1/2 za trzy. Benfica po trzech ko-

lejkach bez porażki jest na czele tabeli.

■ W lidze tureckiej Bahcesehir po czterech kolejkach nadal jest bez porażki. Drużyna Mateusza Ponitki pokonała na wyjeździe Buyukcekmece (96:81), a kapitan naszej kadry z ławki rezerwowych w 19 minut zgromadził 6 punktów i 5 zbiórek. Trafił 3/6 rzutów za dwa, spudłował jedyną próbę zza łuku. Nie przegrał jeszcze meczu Anadolu, w którym występował Jordan Loyd. W ostatniej kolejce klub z Efezu pokonał na wyjeździe Karsiyaka 101:87, a Loyd zdobył 12 punktów, miał 3 zbiórki i 3 asysty.

(pp)



Artur Szalpak (z lewej) i Klemen Cebulj nie mieli litości dla suwałczan.

Faworytów jest wielu

Startuje najlepsza liga koszykówki. W nowy sezon wchodzimy z kontuzjami wielu gwiazd. Na szczęście są też dobre wiadomości.

Startuje kolejny sezon NBA. Powinno być ciekawie, bo jest wielu chętnych, by zdobyć tytuł. Za faworytów na Wschodzie uważani są Cleveland, Nowy Jork i może Orlando. Na Zachodzie pretendentów jest znacznie więcej. Eksperci mówią o Oklahoma City, Denver, Houston, Minnesocie, Golden State, a także obu zespołach z Los Angeles. Okres przygotowawczy nieco zweryfikował te prognozy, bo Kawalerzyści przegrali trzy z czterech spotkań, a Lakers na 6 gier wygrali tylko jedną! - Kluczowa jest fizyczność. Nad tym musimy popracować - powiedział po ostatnim sparingu Luka Dončić, rozgrywający Lakers. Bez porażki mecze kontrolne zakończyli Orlando Magic (4-0), Houston Rockets (4-0) oraz - niespodziewanie - San Antonio Spurs (5-0).

Dobrze i źle

Dobre wiadomości to przede wszystkim powrót do gry Victora Wembanyamy (nie ma już śladu po poważnej chorobie), który latem medytował w klasztorze Shaolin, a teraz jest głodny gry, punktów i zwycięstw. Gwiazdor przedłużył umowę z San Antonio Spurs do 2027 roku. W zespole panuje przekonanie, że „Wemby” jest gotowy na wielkie wyzwania. - To cholerny pitbul - powiedział o nim Kendrick Perkins, były zawodnik, a obecnie komentator.



Victor Wembanyama wraca po półrocznej chorobie. As San Antonio Spurs jest głodny gry i zwycięstw.

Po raz pierwszy od kwietniowej operacji lewego kolana na parkiecie pojawił się Joel Embiid. Lider zespołu z Filadelfii zagrał 18 minut w ostatnim przedsezonowym spotkaniu z Minnesotą i spisał się naprawdę dobrze - zanotował 14 punktów, 7 zbiórek i 8 asyst. - Wszyscy, którzy mnie znają, wiedzą, że chcę grać. Chcę grać w każdym meczu. Mam pod tym względem pecha w porównaniu z większością za-

wodników NBA - tłumaczył Embiid.

Złe wiadomości dotyczą natomiast kontuzji wielu gwiazd. W pierwszych meczach nie zobaczymy LeBrona Jamesa, który w ostatnich tygodniach ma problemy z rwą kulszową. W Cleveland zabraknie Dariusza Garlanda (jest po operacji kontuzjowanego palca lewej stopy) i Maxa Strusa (przeszedł operację złamanej kości w lewej stopie), Dallas pozostają bez Kyrie Irvinga (w marcu zerwał więzadło krzyżowe przednie), a w Boston nie wykluczone, że cały sezon nie zagra Jayson Tatum (zerwany Achilles). To nie koniec, bo Fred VanVleet (Houston) pod koniec września zerwał więzadło w kolanie i może opuścić całutki sezon, a lider Pacers Tyrese Haliburton też ma go z głowy, z powodu zerwanego Achillesa. To tylko część z gwiazd, których nie zobaczymy w akcji w pierwszych tygodniach czy nawet miesiącach.

Trzęsienie ziemi w Milwaukee

Największym zaskoczeniem okresu letniego było zwolnienie Damiana Lillarda przez Milwaukee. Bucks pożegnali jednego z liderów zespołu, wywołując konsternację wśród swoich fanów. Bucks zwolnili w ten

sposób miejsce w swoim budzecie. Natychmiast w kolejce po doświadzonego rozgrywającego ustawiło się wiele klubów (m.in. Boston, Minnesota). Zawodnik po długim namyśle postanowił wrócić do miejsca, z którym był wcześniej związany i podpisał trzyletnią umowę - wartą 42 miliony dolarów - z Portland. Co ciekawe, Lillard na razie nie zagra, jego rehabilitacja może potrwać nawet cały sezon. Ma jednak być przy zespole i pomagać trenerowi Chaunceyowi Billupsowi. - Będzie najlepiej opłacanym asystentem trenera w historii. Dam mu roboty na każdy dzień - powiedział na lipcowej konferencji główny szkoleniowiec Portland.

Niemal równocześnie ze zwolnieniem Lillarda Bucks podpisali kontrakt z Mylesem Turnerem, który przyczynił się do awansu Indiany do wielkiego finału. Za 4 lata gry środkowy ma otrzymać 107 milionów dolarów.

Warto też zwrócić uwagę na Boston Celtics, bowiem niedawni mistrzowie stracili kręgosłup składu, który wywalczył trofeum. Z klubem pożegnali się Jrue Holiday i Kristaps Porzingis, a kilka dni temu Al. Horford podpisał kontrakt z Golden State. Co gorsza, Jayson Tatum po kontuzji zerwa-

KLUCZOWE DATY SEZONU
31 października - początek Emirates NBA Cup
1 listopada - NBA Mexico City Game 2025 - Detroit Pistons - Dallas Mavericks w Arena CDMX w Mexico City
16 grudnia - finałowe spotkanie Emirates NBA Cup 2025 w Las Vegas
25 grudnia - Christmas Day - świąteczne mecze, m.in. Golden State - Dallas, LA Lakers - Houston
15 stycznia - NBA Berlin Game - Orlando - Memphis w Uber Arena
18 stycznia - NBA London Game - Orlando - Memphis w O2 Arena
19 stycznia - Martin Luther King Jr. Day - mecze świąteczne, m.in. Cleveland - Oklahoma City, New York - Dallas
13-15 lutego - 2026 NBA All-Star w Los Angeles
12 kwietnia - zakończenie sezonu zasadniczego
18 kwietnia - początek play offu
4 czerwca - początek serii finałowej

nia ścięgną Achillesa może stracić cały sezon.

Latem głośno było też o Los Angeles Lakers oraz Golden State Warriors. Oba zespoły próbują tworzyć składy, które już teraz powalczą o złoto. Jeziorowcy nie mają czasu na czekanie, bo LeBron James (41 lat) zapewne po tym sezonie zakończy karierę, a Stephen Curry (37 lat) i Draymond Green (35 lat) z w Golden State też wiecznie grać nie będą.

Do Lakers dołączyli reprezentant Bahamów Deandre Ayton (ostatnio Portland) oraz Marcus Smart (ostatnio Washington Wizards). Ten ostatni to najlepszy obrońca ligi sprzed trzech lat w barwach Boston Celtics. Golden State długo negocjowali z Jonathanem Kumingą i Kongijczykiem podpisał dwuletnią umowę. Sprowadzono również centra Ala Horforda (Boston).

Sondaż prawdę ci powie?

Tradycyjny sondaż, który przed sezonem przeprowadzono wśród generalnych menadżerów, wzbudził ogromne zainteresowanie. Kto będzie mistrzem? Najbardziej zorientowani ludzie w lidze odpowiadają bez wahania: Oklahoma City Thunder. Aż 80 procent wytypowało aktualnych posiadaczy trofeum, po 7 procent postawiło na Cleveland oraz Denver. Warto jednak przypomnieć, że przed rokiem szefowie klubów bez wątpliwości typowali Boston Celtics (83 procent), tymczasem Celticsów nie było nawet w finale Wschodu.

Menedżerom zadano również ważne pytanie: gdybyś mógł kupić jedne-

go zawodnika, to kto by to był? Tu też pełna zgoda - aż 83 procent chciałoby podpisać kontrakt z Victorem Wembanyamą! 13 procent widzi u siebie Shai Gilgeousa-Alexandra, a 3 procent Nikolę Jokicia.

Który zespół poczyni największe postępy w nadchodzącym sezonie? Według menedżerów będzie to Orlando Magic (47 proc.), a w dalszej kolejności - Atlanta Hawks i San Antonio Spurs (po 20 proc.). Który klub dokonał latem najlepszych zakupów? Aż 53 procent wskazuje na Atlantę Hawks, a 27 procent na Houston Rockets.

Sochan z problemami

A co z naszym jednakiem? Jeremey Sochan z powodu kontuzji łydki nie zagrał latem w EuroBasketcie, pod koniec sierpnia opuścił zgrupowanie reprezentacji w Katowicach. Nie wystąpił też w żadnym spotkaniu Spurs w trakcie okresu przygotowawczego. Tuż przed inauguracją okazało się, że z powodu kontuzji nadgarstka nasz zawodnik nie zagra w Dallas, gdzie odbędzie się pierwszy w sezonie mecz Spurs. Nie jest jasne jak długo potrwa przerwa. Klubowy rzecznik wspominał o absencji Sochana w kilku spotkaniach.

To ostatni sezon Polaka w Spurs w ramach obowiązującego, debiutanckiego kontraktu. Latem przyszłego roku nasz zawodnik zyska status RFA (Restricted Free Agent), a to oznacza, że będzie mógł negocjować warunki nowej umowy z innymi klubami, ale San Antonio będzie miało prawo pierwszeństwa.

(pp)

GDZIE OGLĄDAĆ?

■ Ten sezon oznacza także duże zmiany na rynku transmisji telewizyjnych. W marcu po długich negocjacjach prawa do NBA w naszym kraju uzyskało Warner Bros. Discovery. Potentat ma wykupione prawa na 11 kolejnych lat! To niewątpliwie koniec pewnej epoki - bo od ponad 20 lat polski widz transmisje najlepszej koszykarskiej ligi świata oglądał wyłącznie w Canal Plus.

„W pierwszej połowie 2026 roku uruchomione zostaną dwa nowe kanały Eurosportu. Dzięki temu powstanie nowy, kompleksowy pakiet czterech kanałów. Do tego czasu rozgrywki NBA transmitowane będą w nowym kanale promocyjnym Euro-

sport 3, uruchamianym na konkretne spotkania, który będzie dostępny bez dodatkowych opłat dla abonentów Eurosportu 1 u wybranych operatorów. Warner Bros. Discovery i NBA zapewnią polskim fanom dostęp do kompleksowej oferty transmisji najlepszej koszykarskiej ligi świata. Eurosport 3 pokazuje wybrane mecze sezonu zasadniczego oraz play offu, a także najważniejsze wydarzenia sezonu - takie jak Tip-Off, NBA All-Star czy mecze z okazji dnia Martina Luthera Kinga Jr. Rozgrywki NBA dostępne będą w Play-erze, a wybrane mecze również w kanale Metro i HBO Max” - czytamy w komunikacie, który przekazał Eurosport Polska.

**KAWA GORZEJ,
KLIMOVICZOVA LEPIJ**

■ Katarzyna Kawa (127. WTA) przegrała z wyżej notowaną Katie Volynets (98.) z USA 6:4, 2:6, 2:6 w 1. rundzie turnieju WTA 250 na kortach twardych w Kantonie. Mecz, który przerwano w drugim secie z powodu deszczu, trwał 2 godziny i 6 minut. Po zwycięskiej pierwszej partii, w drugiej Polka przegrała już dwa pierwsze gemy, trzykrotnie została przetamana i skończyła się 2:6. Natomiast w trzecim secie przegrała dwa gemy przy swoim serwisie i ponownie uległa 2:6. Był to pierwszy pojedynek obu tenisistek, które do głównej drabinki musiały się przebić przez kwalifikacje. Lepiej powiedło się we wtorek w challengerze WTA 125 w Rovereto Lindzie Klimoviczowej (148.). 21-letnia reprezentantka Polski, która w niedzielę grała w finale zawodów ITF 100 w Hiszpanii, w 1. rundzie we Włoszech pokonała notowaną o 100 pozycji niżej Węgierkę Ammarisę Kiarę Toth 6:1, 6:4. Rozstawiona z „siódmką” Linda o ćwierćfinał powalczy z doświadczoną Niemką Anną-Leną Friedsam (181.).

**MIĄŁ JUŻ GOŚCIA
„NA WIDELCU”...**

■ Kamil Majchrzak miał dwie piłki meczowe z Benem Sheltonem i był o włos od największej wygranej w karierze, ale w Bazylei do 2. rundy awansował Amerykanin. Najlepszy obecnie polski tenisista - 70. w rankingu - zapewne długo jeszcze nie będzie potrafił odzłotać spotkania w 1. rundzie Swiss Indoor Basel rangi ATP 500 z pułą nagród 2,52 mln euro. Kamil Majchrzak był bliski sprawienia wielkiej niespodzianki i wyeliminowania rozstawionego z „dwójką” Bena Sheltona, światowego numeru 6, ale ostatecznie przegrał 7:6 (7-2), 3:6, 6:7 (7-9).

Piotrkowianin, który przebił się do głównej drabinki turnieju przez dwustopniowe kwalifikacje - grał świetnie, znakomicie serwował, m.in. czwartego gema w trzecim secie wygrał „na sucho” posyłając 4 asy! Pierwszą partię Majchrzak wygrał po niemal perfekcyjnym tie-breaku, a w trzeciej również w tie-breaku wypracował sobie dwie piłki meczowe, w tym pierwszą przy własnym serwisie. I rozegrał perfekcyjną akcję, wystarczyło przyłożyć rakieta do woleja... Niestety, Polak przestrzelił i piłka o centymetry minęła linię końcową! Amerykanin obronił także drugiego meczbola przy swoim podaniu, a potem zanotował mini-breaka przy serwisie Majchrzaka i serwując zakończył spotkanie po dwóch godzinach i 43 minutach. Polak w całym meczu wygrał o jeden punkt więcej - 114 do 113 - ale to Amerykanin zagra w 2. rundzie. Wielka szkoda... Majchrzak tylko raz wygrał z zawodnikiem z Top 10 - w sierpniu w 2. rundzie US Open wyeliminował 9. wówczas na liście ATP Rosjanina Karenę Chaczanowa.

W turnieju deblowym w Bazylei rywalizuje Jan Zieliński, w parze z Adamem Pavlaskiem - Polak i Czech sprawili niespodziankę i awansowali do ćwierćfinału, pokonując rozstawionych z nr 2 Włochów Simone Bolellegio i Andreę Vavassoriego 6:3, 6:4.

T

Straciła radość z gry

Magdalena Fręch poinformowała we wtorek w mediach społecznościowych, że zakończyła już starty w tym sezonie tenisowym.

Huśtawka emocji od ekscytacji po zwątpienie spowodowała wyczerpanie psychiczne. Chwile, w których nie chciałam już dłużej wychodzić na kort, to one sprawiły, że zdecydowałam się zrobić dłuższą przerwę i skończyć sezon ciut wcześniej - napisała 28-letnia tenisistka Górniką Bytom.

Łodzianka jest obecnie na 61. miejscu w światowym rankingu. Poprzedni sezon był dla niej znacznie bardziej udany, bo rok 2024 kończyła na 25. pozycji - m.in. była w 4. rundzie Australian Open, dotarła m.in. do finału WTA 250 w Pradze, a potem wygrała zmagania w jeszcze wyższej rangi (WTA 500) zawodach w meksykańskiej Guadalajarze.

W tym roku co prawda dwukrotnie osiągała 3. rundę w Wielkim Szlemie - w Melbourne i w Nowym Jorku - ale nie udało jej się odnieść sukcesów w imprezach niższej rangi, w których odpadała z reguły w pierwszych rundach.

„Lepsze wyniki w Wielkich Szlemach dały mi ogromną satysfakcję, a ranking w TOP 30 więk-



Fot. IMAGO/PressFocus

Ten sezon nauczył łodziankę m.in. tego, że siła to też umiejętność zatrzymania się, gdy trzeba...

szą presję - głównie tę, którą sama sobie narzuciłam. Chciałam więcej, szybciej, lepiej... aż w pewnym momencie zaczęłam tracić ra-

dość z gry” - napisała podopieczna Andrzeja Kobierskiego na Instagramie.

„Rozstawienie w turniejach, nowe oczekiwa-

nia, mniej meczów, więcej treningów - to wszystko wymaga trochę innego podejścia i większej dojrzałości. Ten sezon wiele mnie nauczył. O sporcie, o sobie i o tym, że siła to nie tylko walka, ale też umiejętność zatrzymania się, gdy trzeba” - podkreśliła Fręch.

Trzecia obecnie rakieta polskiego tenisa w ubiegłym tygodniu nie została powołana przez kapitana Dawida Celta na turniej kwalifikacyjny Billie Jean King Cup w Gorzowie Wlkp. (14-16 listopada).

„Bardzo dziękuję moim najbliższym, teamowi, rodzinie i wszystkim którzy mnie wspierają! To wiele dla mnie znaczy i motywuje do dalszej pracy! Wiem, że wrócę silniejsza, spokojniejsza i gotowa na więcej!” - zakończyła tenisistka.

Fręch jest kolejną zawodniczką ze światowej czołówki, która zdecydowała o wcześniejszym zakończeniu sezonu; zrobiły to także m.in. Ukrainka Elina Switolina, Hiszpanka Paola Badosa czy reprezentująca Australię Daria Kasatkina.

Tomasz Mucha

Goliat nie miał litości

Niemieccy potentaci dali beczenną lekcję debiutującym na międzynarodowych arenach ostrowianom.

LIGA EUROPEJSKA

Tydzień po historycznym zwycięstwie z BSV Brno (32:28) ostrowianie ruszyli do Kilonii na mecz z jednym z największych europejskich gigantów, czterokrotnym zwycięzcą Ligi Mistrzów, 23-krotnym mistrzem Niemiec, 12-krotnym zdobywcą Pucharu Niemiec i tyłuż Superpucharów, liderującym w tabeli wszech czasów Bundesligi, w którym występuje 10 reprezentantów różnych narodowości, który na starcie LE ograł na wyjeździe innego „siłacza”, Montpel-

lier (30:28).

Coś wyjątkowego

Czyż można się dziwić, że dla pucharowych „żółtodziobów” z Wielkopolski, których największym sukcesem jest brązowy medal mistrzostw Polski, wyjazd do potęgi i kolebki piłki ręcznej jawił się jako coś wyjątkowo ekscytującego. - Wszyscy jesteśmy podekscytowani, że będziemy mogli tam zagrać i sprawdzić się. Dla każdego z nas, zagrać przeciwko takiej drużynie to coś wyjątkowego. Jedziemy tam z szacunkiem pokazać, że zasłużyliśmy na miejsce wśród najlepszych i potrafimy walczyć z każdym - mówił Mateusz Wojciechowski, kapitan Ostrovii.

9:0 i koniec marzeń

Niestety, debiutanci szybko przekonali się, że w sporcie, a już szczególnie w piłce ręcznej, Dawid z Goliatem praktycznie zawsze prze-

grywa. Nie inaczej było w Wunderino Arenie w Kilonii. Zaczęło się od dwukrotnego prowadzenia ostrowian - trafili Robert Kamyszek oraz Artur Klopsteg i jeszcze w 8 minucie był remis - ale po wspólnym skonsolidowaniu przystawki Niemcy przystąpili do dania głównego i nie było co zbierać. Kolejne 14 minut wygrali 9:0 (!), dając lekcję polskim debiutantom, jakiej długo nie zapomną. To, co się działo później, stanowiło „widowisko przyjaźni”, ku uciesze i dobrej zabawie niemieckiej widowni.

Doświadczenie zaprocentuje

W drugiej połowie ostrowianom ponownie zdarzyło się kilka przestojów bez celnych rzutów, które winowały wynik i mecz zakończył się 13-bramkową różnicą, więc wstydu nie

było, a zebrane doświadczenie na pewno zaprocentuje w przyszłości.

W drugim meczu grupy B BSV Bern przegrał z Montpellier 31:37 (18:21).

Zbigniew Cieñciała

■ THW Kiel - Rebud KPR Ostrowia Ostrów Wielkopolski 34:21 (16:9)

KIEL: Nowotny, Wolff - Duvnjak 1, Reinink 2, Landin 2, J. B. Dahmke 3, Laube 3, Johansson, Ankermann 6, R. Dahmke 2, Zerbe 5/2, Bilyk 6, Skipagotu, Imre 1, Nacinović 3. Kary: 6 min. Trener Filip JICHA.

OSTRÓW WLKP.: Ligarzewski 1, Zimny - Adamski 3/1, Urbaniak, Kamyszek 3, Klopsteg 1, Frankowski 6, Gawszeliszewi, Marciniak, Wojciechowski 2, Smolikow 1, Burzak 3, Chojnacki, Krok 1. Kary: 6 min. Trener Kim RASMUSSEN.

Sędziowali: Svavar Petursson i Digurdur Thrastarson (Islandia). **Widzów** 6045.

Przebieg meczu: 0:1 (1), 1:2 (3), 4:2 (7), 4:4 (8), 13:4 (22), 13:5 (23), 14:7 (25), 16:9 (30), 17:9 (31), 17:11 (33), 21:12 (38), 24:14 (44), 26:17 (49), 27:19 (51), 29:19 (54), 34:20 (59), 34:21 (60).

**POLECAMY IMPREZY
SPORTOWE W TV****ŚRODA, 22 PAŹDZIERNIKA****TVP SPORT**

18.20 Koszykówka: Liga Mistrzów, MLP Academics Heidelberg - Legia Warszawa, 20.35 Puchar Europy FIBA, Anwil Włocławek - PAOK BC (na żywo); 23.10 Pn: Liga Mistrzów, skróty meczów (na żywo)

POLSAT SPORT 1

14.00 Tenis: Turniej ATP w Bazylei (na żywo); 17.30 Siatkówka: PlusLiga, Indykpol AZS Olsztyn - JSW Jastrzębski Węgiel, 20.30 Steam Hemarpol Politechnika Częstochowa - Bogdanka LUK Lublin (na żywo); 2.25 Pn: Copa Sudamericana, Flamengo Rio de Janeiro - Racing Club (na żywo)

POLSAT SPORT 2

13.30 Tenis: Turniej ATP w Wiedniu, 17.30 Turniej ATP w Bazylei (na żywo); 20.30 Piłka ręczna: Orlen Superliga Kobiet, KGHM Zagłębie Lubin - KPR Gminy Kobierzce (na żywo)

POLSAT SPORT 3

17.50 Koszykówka: Puchar Europy, Bahcesehir College Stambuł - Cedevita Olimpija Lublana (na żywo); 20.00 Tenis: Turniej ATP w Bazylei (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2

17.30 Siatkówka: PlusLiga, Indykpol AZS Olsztyn - JSW Jastrzębski Węgiel, 20.30 Steam Hemarpol Politechnika Częstochowa - Bogdanka LUK Lublin (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 3

19.25 Siatkówka: Liga turecka kobiet, Eczacibasi Stambuł - VakifBank Stambuł (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

14.00 Tenis: Turniej ATP w Bazylei (na żywo)

POLSAT PREMIUM 2

13.30 Tenis: Turniej ATP w Wiedniu (na żywo)

EUROSPORT 1

14.00, 20.00 Snooker: Turniej Northern Ireland Open w Belfaście (na żywo); 0.00 Kolarstwo torowe: MŚ w Santiago (na żywo)

CANAL+ EXTRA 1

13.55 Pn: Liga Młodzieżowa UEFA, AS Monaco - Tottenham Hotspur (na żywo); 20.55 Liga Mistrzów, Real Madryt - Juventus Turyn (na żywo)

CANAL+ EXTRA 2

18.40 Pn: Liga Mistrzów, Athletic - Karabach FK, 20.55 Eintracht Frankfurt - Liverpool (na żywo)

CANAL+ SPORT 2

7.30, 10.00 Tenis: Turniej WTA w Tokio (na żywo)

CANAL+ SPORT 5

13.55 Pn: Liga Młodzieżowa UEFA, AS Monaco - Tottenham Hotspur (na żywo)

Sport

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Marek HAJKOWSKI
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

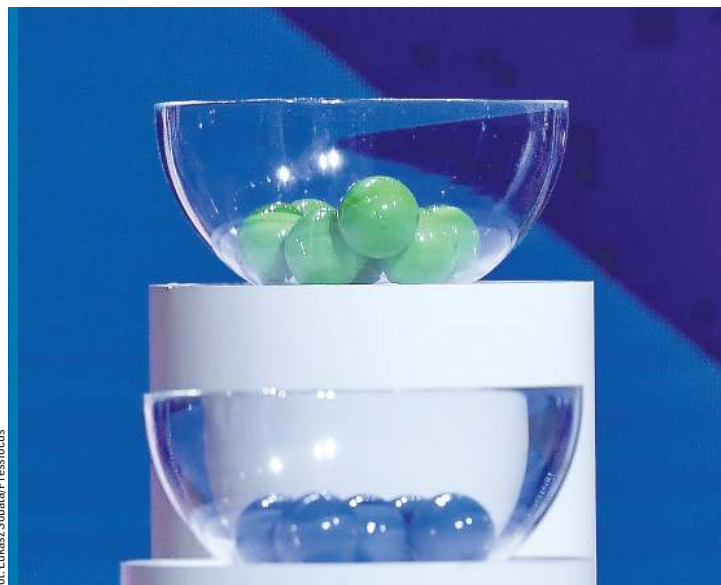
REMANENT

Łut szczęścia

Jerzy Chromik



Losowania, losowania, losowania... Mocni w piłce za bardzo się ich nie boją. A ci słabsi muszą zawsze czekać na uśmiech losu. Niestety, my należymy do tych drugich. No, może z wyjątkiem siatkarzy. Narzekamy po każdym losowaniu. Ktoś kiedyś ponazywał sobie grupy. Straszy od lat – grupa śmierci. Nie ma grupy życia. Nie ma też śmiesznej. A niby dlaczego? Nam zdarza się czasami dogadać z losem i wmaiwiamy sobie – łatwa grupa. Z kolei w przypadku takiej grupy, w której na dobrą sprawę nie ma z kim wygrać i pewne jest tylko ostatnie miejsce, dopowiadałem sarkastycznie, że jest tak dobra, że aż żal z niej wychodzić. Bo nie ma takiej, w której nie możemy zostać do końca. My Polacy urządzimy się nawet w... Ceremonie losowania to też temat na co najmniej sześciotomowy cykl książek.



Ceremonie losowania to też temat na co najmniej sześciotomowy cykl książek.

domo, jak bardzo zmienili im się twarze. Co można jeszcze zrobić, by goście od kulek przyciągali uwagę, która i tak jest skupiona na wyniku losowań? Zaprosić kosmonautę w skafandrze albo Marsjanina przebywającego służbowo na Ziemi?

Na szczęście wszystko idzie w stronę AI. Ona już dobrze wie, a nawet lepiej od specjalistów, kto z kim może i gdzie. Zadbaj nawet o to, by nie doszło do meczu drużyn ze skonfliktowanych krajów. A bywało przecież i tak, że i bez AI wyklucza-

no rywala po przekątnej globusa z powodu odległości geograficznych. A dziś ponad 8000 km w jedną stronę to normalka. I taki Real nie narzeka, jadąc do niby europejskiego klubu pod granicę z Chińską Republiką, wciąż jeszcze nie wiadomo dlaczego nazywaną Ludowo-Demokratyczną. Leci, ląduje, wygrywa przekonująco i odchodzi na drugi krąg. Wracając na nasze pastwiska i do naszych baranów. Przed nami kolejne rozdanie Pucharu Polski. Dwa tygodnie temu zainteresowani zamarli w bezruchu, gdy lewy obrońca, nie mylić z Lewym na pastniku, wyciągał śnieżnobiałe kule. A potem znowu był temat do rozważań. Dlaczego słabsi prowincjonalni trafiają na siebie i wiadomo, że jeden z nich awansuje („awansuje dalej”, jak mawia z przekonaniem prawie ćwiartka dziennikarzy sportowych). A ci silni i możni wyrzynają się już na tak wczesnym etapie zamiast grać w finale. Ano choćby po to, by można było powiedzieć i napisać – przedwczesny finał!

U nas nikt nie przejmie się za nadto logistyką. Pogoń tym razem pojedzie ze Szczecina tylko 500 kilometrów do Warszawy, a przecież jak mawiał nieodżałowany Kazimierz Górski – los mógł chcieć inaczej i wystać ją w niemal dwukrotnie dłuższą podróż do Przemyśla. A takie Suwałki, (żał, że Wigry odpadły) mogły kiedyś dostać rywala z Jeleniej Góry albo i Wałbrzycha. Niby PP to turniej tysięcy drużyn, ale dość często zamienia się w podróż tysiąca kilometrów. W skrócie nie PTD, a PTK. „Co było do udowodnienia”. Tak kończył prawie każde zadanie matematyczne mój kolega z tej samej ulicy, patrząc prosto w oczy licealnemu belfra o myślowym nazwisku Gtąb. A kilka lat wcześniej, jeszcze w podstawówce, ten sam kumpel mawiał trochę inaczej – „trzy w pamięci, cztery spuszczać”. To teraz 16 zostaje, 16 odpada. Nawet po bardzo udanym losowaniu ktoś wszak musi odpaść albo, jak to jest w eliminacjach MŚ i EURO, zostać w tej samej klasie, czytaj grupie. Czasami żal wychodzić...

Pożegnanie medalisty

Specjalizujący się w biegu na 400 metrów Dariusz Kowaluk zakończył karierę.

LEKKA ATLETYKA

Największym sukcesem 29-latką jest złoty medal olimpijski w sztafecie mieszanej 4x400 m, zdobyty w Tokio w 2021 roku. Kowaluk biegł w eliminacjach sztafety mieszanej 4x400 m wraz z Igą Baumgart-Witan, Małgorzatą Hołub-Kowalik i Kajetanem Duszyńskim. W finale startowali natomiast Duszyński oraz Karol Zalewski, Justyna Święty-Erse-

tic i Natalia Bukowiecka, startująca jeszcze pod panieńskim nazwiskiem - Kaczmarek.

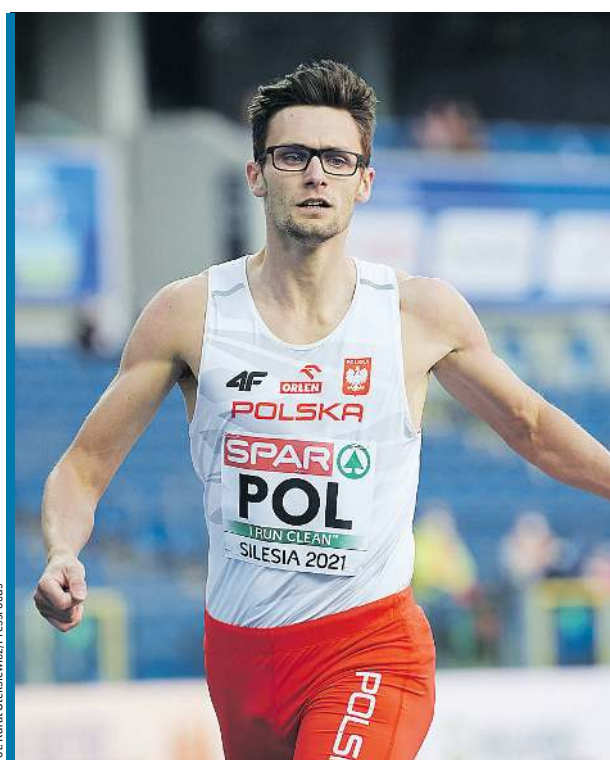
„Przyszedł najwyższy czas zakończyć moją wyczynową przygodę z bieganiem. Długo zwlekałem z tą decyzją, ale to jest ten moment. Szczególnie dziękuję moim trenerom, którzy na co dzień wierzyli we mnie i w mój potencjał. Dziękuję również całemu sztabowi lekarskiemu, który trzymał nade mną pieczę, abym

nie rozleciał się za szybko na zawodach, znajomym z bieżni za wspomnienia i wspólną rywalizację, rodzinie oraz dziewczynie za wsparcie, zrozumienie i cierpliwość do mojego sportowego świata, klubom sportowym, do których miałem przyjemność należeć, PZLA za możliwość reprezentowania naszego kraju w rywalizacjach międzynarodowych oraz sponsorom za rozwój mojej drogi sportowej” - napisał Kowaluk na Instagramie.

Zawodnik AZS AWF Warszawa zdobył srebrny medal ME do lat 23 w Bydgoszczy (2017) i wielokrotnie stawał na podium mistrzostw kraju. Jego rekord życiowy w biegu na 400 m wynosi 45,44, na 200 m - 20,95, a na 100 m - 10,50.

„Sport pozostanie ze mną jako dodatek do życia codziennego. Trenowanie dało mi wiele więcej niż tylko medale i wyniki, ukształtowało mój charakter oraz nauczyło utrzymywać dyscyplinę. Dziękuję i wam drodzy kibice za trzymanie kciuków oraz za śledzenie moich poczyną sportowych” - podkreślił lekkoatleta.

W czwartek podczas gali Złote Kolce w Chorzowie nastąpi oficjalne pożegnanie Kowaluka.



Dariusz Kowaluk rozstał się z bieżnią.

Preludium w Łodzi

Mityng Orlen Cup otworzy halowy sezon lekkoatletyczny w Polsce.

Zawody w Atlas Arenie zaplanowano na 25 stycznia. Jak zapowiedzieli organizatorzy, wystartują czołowi reprezentanci kraju oraz mistrzowie olimpijscy, medaliści mistrzostw Europy i świata. Datę zawodów, które już po raz 11. zostaną zorganizowane w łódzkiej hali ogłoszono na konferencji w Urzędzie Miasta Łodzi.

- Zapraszamy wszystkich fanów lekkiej atletyki i liczymy, że podobnie jak w tym roku, kiedy Jakub Szymański pobił rekord Polski w biegu na 60 metrów przez płotki, będziemy mogli się cieszyć fantastycznymi wynikami naszych sportowców - powiedziała prezydent Łodzi, Hanna Zdanowska.

Mityng otworzy sezon halowy w kraju, którego

kulminacyjnym punktem będą halowe mistrzostwa świata w Toruniu (20-22 marca).

Jak zapewnił prezes Polskiego Związku Lekkiej Atletyki Sebastian Chmara, w zawodach wezmą udział czołowi reprezentanci kraju. - To mogą zagwarantować. Nie może zabraknąć srebrnej medalistki niedawnych mistrzostw świata w skoku wzwyż Marii Żodzick. Oczywiście wystartują też: Szymański, sprinterka Ewa Swoboda, płotkarka Pia Skrzyszowska czy tyczkarz Piotr Lisek. A kto z zagranicznych gwiazd? Łódź od lat miała silną obasadę i teraz też tak będzie - obiecał.

Obecny na konferencji Jakub Szymański przyznał, że spodziewa się du-

żych emocji i zaciętej rywalizacji. - Do zawodów w Łodzi zawsze jestem dobrze przygotowany i lubię tę halę. Mam nadzieję, że znów otworzę sezon czasem w okolicach rekordu Polski. To będzie dobry początek przed halowymi mistrzostwami świata, na które bardzo liczę - podkreślił 23-letni płotkarz.

Mityng Orlen Cup 2026 będzie zaliczany do cyklu World Athletics Indoor Tour Silver. Sprzedaż biletów już się rozpoczęła i jest prowadzona przez system biletowy Miejskiej Areny Kultury i Sportu (MAKiS) w Łodzi. Mityng w Łodzi organizowany jest od 2015 roku. Wcześniej pod nazwą Pedro's Cup, a od 2017 roku jako Orlen Cup.



Weronika Nagieć, Pia Skrzyszowska, Klaudia Wojtunik i Marika Majewska podczas zeszłorocznego mityngu w Łodzi.